Nr. 28. We Lwowie, Wtorek dnia 30. Stycznia 1872. **Rok XI**

Wychodzi codziennie o god. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką poeztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: pp. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11 i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplewej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE niezapieczentowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 30. stycznia.

(Madiary. — Nowy zjazd słowiański. — Sprawy bieżące).

Dziwne wrażenie sprawiają rady, jakie z powodu wytoczonych w Radzie państwa spraw konstytucyjnych dają pisma węgierskie, a mianowicie deakistowskie, to naszym delegatom i w ogóle Polakom galicyjskim, to centralistom. Wzywają i jednych i drugich do ustępstw, zapowiadając w przeciwnym razie różne nieszczęścia tak jednym jak drugim — ale nigdy, szczególnie co do Polaków, nie wymieniają punktów rezolucji, od którychby odstąpić mieli, chociaż rezolucję namacalnie mają przed sobą, i niby to Polakom zdawien dawna sprzyjają. Dwa były punkta, dla których Madziarzy potępili czeskie artykuły zasadnicze — otóż ani jednego z tych punktów choćby w przybliżeniu rezolucja nie stawia. Powtóre, Węgry nadały z własnej dobrej i nieprzymuszonej woli, Kroatom autonomię, tak obszerną, jakiej się rezolucja nawet nie domaga, a co więcej, jak dowodzą podjęte przez sam rząd węgierski ponowne rokowania z narodowcami kroackimi, rząd ten myślał jeszcze rozszerzyć autonomię kroacką z r. 1868. Po trzecie, pisma węgierskie, żadnych rad, żadnych wezwań nie wystosowują do rządu przedlitawskiego, jak gdyby ten nic nie miał w tych sprawach do pomówienia i zrobienia. Wrażenie takiego postępowania Madiarów jest bardzo przykre i bardzo smutne. Jeśli się nie umie podać radę namacalną, to po co się mięszać? Jeśli się Kroatom wiele nadało a jeszcze więcej chce nadać, to dla czegoż występuje się przeciw skromnym żądaniom Galicji? A jeżeli się daje rady, to przecie przed innymi należy się je temu dawać, kto ich najmocniej potrzebuje, jako pomiędzy dwie strony postawiony, to jest rządowi.

W *Politik*, organie staroczeskim, napotykamy rzucony pomysł zębrania nowego zjazdu Słowian austrjackich. *Politik* powiada, że zjazd ten jest potrzebny, bo tylko silnie zjednoczona falanga może doprowadzić do jakiegoś celu; porozumienie zresztą winno być „powszechne i ścisłe." Zeszłoroczny zjazd słowiański (w Pradze) nie udał się — przyznaje to Politik, dodaje nawet, że nie przyszedł do skutku, i że dobrze się tak stało. Teraz zaś, kiedy w Przedlitawii i Węgrzech ugody z rządami nie przyszły do skutku, chwila jest pomyślną, stosowną. Celem zjazdu ma być: 1) doprowadzić do wszechstronnej, a nietylko łatanej ugody częściowej; 2) aby wszystkie plemiona słowiańskie sobie wzajemnie swą przyszłość zagwarantowały, i tym sposobem „przypadkowemu tylko związkowi państwowemu" swą wolą i przekonaniem trwałą podstawę dały; 3) wymaga też wspólnego postępowania „idea słowiańska", aby okazać, że żywioł słowiański nie dąży do powichrzenia Austrji, ale że owszem pod jej tarczą Austrja dojdzie do miru, siły i wolności.

Otóż zapytamy *Politiki*: czy mianem Słowian Austrji obejmuje także Słowian węgierskich, i co to jest właściwie owa idea słowiańska? Polacy nie mogą objawić swego zdania o zjeździe, dopóki na to pytanie odpowiedzi nie otrzymają.

Coraz więcej mnożą się oznaki, że obóz centralistyczny, mimo podpisania swego regulaminu, nie jest solidarnym, że niemasz harmonii między nim a rządem, a nadto, że i stanowisko rządu u korony nie bardzo jest silne. Wiadomość *Bohemii*, że wbrew oświadczeniom rządu podkomitet konstytucyjny postanowił obstawać przy nierozerwalnej łączności między sprawą galicyjską a walną reformą wyborczą, sprawdza się w tem, co pisze kierujący artykuł *Nowej Pressy* z niedzieli. Pisze ona:

„Trudno zapoznawać, że żądanie sprzężenia spraw galicyjskich z reformą wyborczą, pochodzi z głębokiego niedowierzania, którem stronnictwo centralistyczne jest na wskróś przejęte. Z tego samego niedowierzania pochodzi i niechęć centralistów do nowelli. Przeczuwają, że właśnie w chwili, gdy destyllowany przez podkomitet konstytucyjny wyskok rezolucji galicyjskiej albo nowella sankcję otrzyma, za kulisami ozwie się dzwonek fatalny, i nastąpi zmiana dekoracyj. Wtedy centraliści, jak ów ścigający żydów Faraon, ujrzą się otoczeni morzem i nawalna fala ugodowa zatopi ich w swem łonie. I tak z obawy przed śmiercią gotują sobie śmierć pewną." *N. Pr.* przyznaje, że „w polityce słusznem jest niedowierzanie — ale tu inne zachodzą okoliczności. Nagłego potopu niema się co obawiać, a może się stać, że jak zawsze dotąd, tak i teraz centraliści z własnej runą przyczyny. Centraliści dzierzą teraz władzę w ręku, nieprzystoi im więc ciągle drzeć przed wywiedzeniem w pole. Czynniki decydujące niepotrzebują zniszczenia centralistów, tylko słusznie pragną, aby to czy owe stronnictwo, dokonało raz dzieła konstytucyjnego. Gdyby centraliści choć raz sukces odnieśli, albo choć dowiedli, że są na drodze do sukcesu, to ani Potocki ani Hohenwart nie byliby przyszli do steru. Otóż jeśli centraliści uprą się przy sprzęgnięciu sprawy galicyjskiej z reformą wyborczą, to ugoda z Galicją się rozbije, a centraliści nietylko sukcesem się nie wykażą, ale dowiodą, że nie chcą sukcesu. Przeciwnie, samoistne traktowanie ugody galicyjskiej zmusi Polaków do porozumienia, a wtedy sukces będzie; albo Polacy okażą swym oporem, że nie chcą na serjo ugody. Nowella zaś zapewni Radzie państwa komplet," i t. d.

Zdawałoby się zatem, że rząd stanowczo sprzeciwia się sprzęganiu rezolucji naszej z reformą wyborczą — ale podobno tak się tylko zdaje. Inaczej niezrozumiałem się staje doniesienie drugiego organu ministerjalnego, *Starej Pressy*, którego treść następująca: „O ile wiemy, między rządem a p. Widuliczem, przywódzcą delegatów Wybrzeża, nie było mowy o formalnym układzie; prawdą jednak jest, że południowcy oświadczyli rządowi swą skłonność głosowania na reformę wyborczą w zamian za ustępstwa administracyjne. Kroackie pisma donoszą o zawiązaniu przez rząd rokowań z Dalmatyńcami, aby i oni głosowali za reformą wyborczą. O rokowaniach nie wiemy, ale spodziewamy się, że Dalmatyńcy na serjo nie będą stawiać sporu, bo nie zechcą się narazić na rozwiązanie sejmu i na policie przy nowych wyborach." A więc nie o głosowanie na nowellę, ale o walną reformę wyborczą rząd **j u ż t e r a z** traktuje.

Scysja, która w komisji szkolnej wybuchła między rządem a centralistami d. 25., jest zasadniczą. Projekt rządowy o opatrzeniu nauki religji w szkołach ludowych i średnich w §. 10. przyjmuje rozporządzenie Hohenwartowskie, że wydatki na katechetów pokrywane być mają z tych samych źródeł, co i na innych nauczycieli; i minister Stremayer oświadczył, że tylko dla skrupułów konstytucyjnych rozporządzenie owe chce z rozporządzenia ministerjalnego zamienić w ustawę. Żydki i centraliści wykazywali, że ten §. 10. sprzeciwia się konstytucyjnej wolności religijnej, która w ustawie wyznaniowej nakazuje, aby każde wyznanie samo opatrywało religijne potrzeby swych członków, i żądali unieważnienia reskryptu Hohenwartowskiego. Minister oparł się temu i oświadczył, że szkoły nie mogą utracić cechy wyznaniowej, że reskryptu nie cofnie, dopóki ten projekt w ustawę nie będzie zamieniony.

W komisji finansowej minister handlu, dr. Banhans zapowiedział nietylko projekt ustawy o wywłaszczeniu na rzecz kolei żelaznych, ale i o reorganizacji telegrafów.

W tejże komisji przy etacie poczt p. **W a j g e l** wyraził życzenie, aby rząd i w Galicji, przynajmniej we wszystkich dawnych miastach obwodowych zaprowadził formalne ck. urzęda pocztowe w miejsce poczt, przez prywatne osoby utrzymywanych. Przy etacie oświaty p. **W a j g e l** zwrócił uwagę rządu na opłakany stan wszechnicy krakowskiej, przedstawił obszernie jej stosunki i prosił, aby minister w nich się rozpatrzył i złemu zapobiegł. P. **C z e r k a w s k i** zaś postawił wniosek: „Wzywa się rząd, aby przystąpił do odpowiedniego czasowi zreorganizowania Wydziałów teologicznych na wszechnicach, na podstawie wolności uczenia się i nauczania."

Wywiązała się ztąd żywa i obszerna dyskusja; mówili pp. Brestel, Mayrhofer, Schönbach, Perger, Benesch, Herbst i minister **S t r e m a y e r**, który stwierdził, że z wyjątkiem co do kilku znakomitych teologów, Wydziały teologiczne i ich rezultata pod względem umiejętnym są po największej części bardzo opłakane, poczem p. **C z e r k a w s k i** swoją rezolucję w następujący sposób zmienił: „Wzywa się rząd, aby przystąpił do reorganizacji katolickich Wydziałów teologicznych w duchu, potrzebom tegoczesnym odpowiednim. Esencjonalne postanowienia ogólnej ordynacji uniwersyteckiej, mianowicie co do egzaminów dojrzałości, mają do katolickich Wydziałów teologicznych być zastosowane." (W Galicji oba konsystorze grecko-kat. przyjmują tylko takich aspirantów do seminarjów, którzy się wykażą egzaminem dojrzałości; p. r.) Dyskusję nad tą rezolucją odłożono do rozpraw nad etatem wyznań.

W komisji rekrutacyjnej p. **S m o l k a** wykazywał, że repartycja rekrutów na podstawie spisu ludności z r. 1869 przeciąża Galicję, a ponieważ według ustawy o spisie, spis ten jeszcze nie jest wykończony, więc wnosi, aby repartowano według spisu z roku 1857. Ale komisja ten wniosek odrzuciła i cały projekt przyjęła.

Potrzeba oświaty.

Żądni władzy konserwatyści niechętnie widzieli i widzą domaganie się stronnictwa postępowego o jak największe zainteresowanie osób w zarządzie kraju przez powołanie ich do służby publicznej. Według nich bowiem jedni są na to do życia powołani, aby rozkazywać, inni aby spełniać rozkazy. Wczoraj jeszcze w miejscu publicznem zdarzyło nam się słyszeć rozprawę młodych paniczów, którzy pajackiemi minami starali się nadać sobie ton, mający świadczyć o ich wyższości, i którzy z wielką pewnością siebie dowodzili, że szewcy i krawcy dość mają zaszczytu, jeżeli służyć im mogą, ale piąć się do spraw publicznych, równać się z szlachtą nie mają prawa. Na szczęście nie wielu w świecie jest podobnych szaleńców. Dziś już car nawet, chociaż w szczupłym zakresie, ustąpić musiał części swych przywilejów na rzecz poddanych, we Francji zaś, Niemczech, Szwajcarji, Danii, Hiszpanii każdy ma prawo wpływania na bieg spraw publicznych przez swego pełnomocnika. W innych wreszcie krajach Europy nie obowiązuje wprawdzie powszechne głosowanie, ale istnieje dążność do zainteresowania czynnego jak największej liczby obywateli sprawami publicznemi. W Anglii np. chociaż konserwatyści mają dość znaczne wpływy, jednakże od 1868 roku ilość osób, którym przyznano prawo głosu, jest tak wielką, że powszechne głosowanie niewiele by już ją zwiększyło. Epoka rządów absolutnych przechodzi więc już tylko w tradycję, dzisiejsi rządcy o tyle są pewni siebie, o ile zadowalniają potrzeby większości, są wyrazem jej opinii.

Dotąd stronnictwa postępowe w zachodnich krajach Europy w zaprowadzeniu powszechnego głosowania, nadaniu głosu w sprawach publicznych każdemu mieszkańcowi widziały najlepiej zrozumiany interes kraju — obecnie jednak spotykamy pewne pod tym względem ograniczenia, mające wielką za sobą słuszność. Każdy powinien mieć prawo interesowania się dobrem swego kraju, ale nawzajem musi wykazać się, iż korzystać z tego potrafi, że w stanie jest zrozumieć potrzeby społeczeństwa, aby mógł zadość uczynić swoim obowiązkom. Ze wszystkich też kwalifikacyj wyborcy najsłuszniejszą jest miara jego rozwinięcia umysłowego. Kto nie dbał o swoje wykształcenie na tyle przynajmniej, aby nauczyć się czytać i pisać, ten nie daje rękojmi, że w sprawach ogółu może być pożytecznym.

Trzeba było ciężkich doświadczeń, aby dójść do prawdy, jaką dziś uznają wszyscy, że oświata jest najpierwszem źródłem szczęścia narodowego. Nietylko więc u nas, ale wszędzie w Europie dziś na porządku dziennym jest postawioną przedewszystkiem sprawa publicznego wychowania, od jej bowiem przygotowania zależy szczęście narodu. Następstwem tego jest obowiązek, ciążący na społeczeństwie, dostarczenia wszystkim środków do nabycia początkowej nauki. Ponętą zaś jest niejako zagrożenie pozbawienia praw obywatelskich tego, kto z dobrodziejstwa podobnego na rzecz swoją nie korzystał. Na tem tle napisany przez rząd wersalski projekt do ustawy o przymusowej oświacie, co tak silnie zaniepokoił konserwatystów, nie jest już jedynym — rząd portugalski właśnie dąży do tego, aby kwalifikacją wyborcy była umiejetność czytania i pisania. Oddawna zaś w Belgii, Holandji, Włoszech, Węgrzech tego domagają się postępowcy, po części zaś Niemcy starannością o oświatę ludu do tego już nawet doszli. Jeżeli jednak narody, posiadające niezawisłość, obdarzone pomyślnością, wszelkiemi drogami dążą do podniesienia moralnego warstw niższych, jako źródła szczęśliwej przyszłości, to nam, co mamy trudne do wypełnienia zadanie, stokroć więcej to na sercu leżeć powinno.

Kronika krakowska.

(Fatalny skutek systematyczności.— Unikam pojedynku z powodu sekundanta.— Równouprawnik społeczny kelnerów lwowskich w Krakowie. — Apelacja do konsekwencji Czasu.— Przedmiot niefejletonowy. — Rzeczy nieprawdopodobne a przecież prawdziwe. — Artystka uznana za znakomitą bez zamiejscowego patentu. — Bezbożny utwór dramatyczny.— Rozprawka pedagogiczna i paralela dwóch kochanków.— Muzyk-deklamator.— Historja Krakowa w nowem kamiennem wydaniu.— Jak byłoby najwłaściwiej otablicować nasze miasto.)

Niezwykła obfitość materju nagromadziła się w tym tygodniu w mojej notatkowej książeczce; aż sobie na kategorje podzielić musiałem rozmaite wiadomości i wiadomostki, żeby je jakoś uporządkować i o której nie zapomnieć. I źle wyszedłem na tej systematyczności, do której mnie nakłoniła sumienność, bo oto gdym się rozpatrzył w rozsegregowanym według wszelkich prawideł zapasie nowin, gdym się nad każdą po kolei zastanowił, okazało się, że nie ma z czego zlepić kroniki, bo o żadnym z tych faktów pisać niepodobna.

Na dowód przejdźmy je po kolei.

Z porządku chronologicznego pierwszą jest kategorja **o b c h o d ó w n a r o d o w y c h**. Rzeczywiście mieliśmy tu taki obchód w „Postępie" w poniedziałek, na uczczenie dziewiątej rocznicy styczniowego powstania. Było to sobie ciche i skromne zebranie, na którem dość poczciwych rzeczy powiedziano, ale jak tu o tem pisać? *Czas* już raz rozgniewał się na was, żeście wspomnieniu powstania 1863 r. z okazji tej rocznicy poświęcili cały odcinek, a w oburzeniu swojem nie mając wyrazów, któreby was dostatecznie zgromić za to mogły, przyzwał na pomoc organ p. Rapackiego, i przedrukował w swojej kronice co o tem powiedział *Kurjer lwowski*! Gotowoby i mnie spotkać to samo, a jakże tu stawać do boju z przeciwnikiem, który ma aż takich sekundantów?... Niepodobna!... więc dajmy pokój.

Drugą katogorję w moich notatkach nazwałem **w i a d o m o ś c i a m i k a r n a w a ł o w e m i**. Byłem przekonany, że w tej rubryce nic do zanotowania nie będzie, tymczasem nieprawda. Ochotnicy jednoroczni uparli się dać bal na 1. lutego, a na upór, jak wiadomo, nie ma lekarstwa. We Lwowie nikt nie baluje oprócz pewnej części kelnerów, i to jak się okazało, zajmujących najniższy szczebel w hierarchji kelnerskiej; trzebaż, żeby i Kraków miał jakiś ekwiwalent tego najpoziomszego kelnerskiego szczebla. Panowie ochotnicy postanowili postarać się o to i niepodobna im z głów wybić tego zamiaru. Jakiś figlarz uwziął się na nich i tak zmistyfikował dzienniki, że doniosły, iż balu ochotniczego nie będzie. Nic nie pomogło, komitet balowy ogłosił nazajutrz, że rozwiązywać się nie myśli. Koledzy ochotników jednorocznych, akademicy tutejsi, odrzucili zbiorowe zaproszenie na ów bal, i to nie pomogło bynajmniej. Co panom ochotnikom po koleżeństwie z akademikami w sprawie, w której dobrowolnie chcą kolegować z lwowskimi roznosicielami kufelków!

O tym bziku balowym możnaby pisać, czy jednak o balach nie zanadto już pisaliśmy? i czy warto uporowi garstki ludzi nadzwyczaj młodych nadawać polemiką cechę jakiejś secesji od solidarności powszechnej?... Nie warto, słowo daję, nie warto.

Powiedzą kiedyś, że w r. 1872 nikt w Polsce nie balował oprócz posługaczy szynkowych we Lwowie, i ochotników jednorocznych w Krakowie... tem lepiej!... będzie to dowód, że nie było na nikogo nacisku, że kto chciał dawać bale — mógł je dawać i dawał, ale tę chętkę miały tylko te dwie garstki ludzi, których przekonania tak niespodziewanie się zbiegły; reszta z własnego popędu wstrzymała się od hucznych objawów wesołości, przez wzgląd na przyzwoitość publiczną. Nie warto o tem pisać, tembardziej, że panowie ochotnicy mają jeszcze dni kilka na cofnięcie swego zamiaru i na zmianę postanowienia, a w bieżącym karnawale i w tej właśnie kwestji cofanie się i zmiana przekonań nie są rzeczą tak niepospolitą. Oto żelaznej konsekwencji dziennik *Czas*, który z początku zachęcał do balów, teraz nietylko nie zachęca, ale nawet Paryżowi przypomina, że powinien obchodzić postem rocznicę kapitulacji, tak jak żydzi obchodzą rocznicę zburzenia Jerozolimy. Lada dzień dziennik z ulicy św. Scholastyki przypomni to samo ochotnikom jednorocznym, a oni jego głosu daleko prędzej usłuchają niż najdosadniejszych moich sarkazmów. Więc i z tego jeszcze powodu o zamierzonym balu ochotniczym rozpisywać się niewarto, chyba w rubryce objawów meteorologicznych, uważając go jako dowód, że już mamy maj w niektórych głowach, choć według kalendarza być go nie powinno.

Trzecia z kolei kategorja nagromadzonych przezemnie wiadomości nosi przerażający tytuł: **e p i d e m i a**. Ospa pokazała się w Krakowie, i być może, że przybierze epidemiczny charakter. Zaniepokoiła Towarzystwo lekarskie i Radę miejską, wytknęła naglącą konieczność urządzenia osobnego szpitala i przedsięwzięcia rozmaitych środków zaradczych. Czy to jest jednak przedmiot do fejletonowej kroniki?... Fejleton powinien rozpogadzać oblicza, ospa je tylko fatalnie marszczyć potrafi. Pozostawmy to zatem *Przeglądowi lekarskiemu* i *Dwutygodnikowi hygieny publicznej*, które pod nową redakcją tak dobrze wywiązują się ze swego zadania, że nietylko dla lekarskiej publiczności i nietylko podczas groźnej epidemii stały się ciekawemi i zajmującemi.

Cóż dalej?... Kiedy o wszystkiem, o czem już napomknąłem, pisać niepodobna, czyż można się ratować rubryką **r z e c z y n i e p r a w d o p o d o b n y c h**?... Radbym spróbować, ale kto mi uwierzy?... We czwartek był benefis najznakomitszej z artystek naszej sceny, i beneficjantce ofiarowano bransoletę złotą z napisem: „Antoninie Hoffman, na pamiątkę jej benefisu 25. stycznia 1872, od wielbicieli jej talentu". Jeżeli wam doniosę o tem, zarzucicie mi zaraz, że to być nie może, bo jak tu przypuścić, żebyśmy Krakowianie poważyli się uznać znakomitość w artystce, która nie dobiła się sławy na innych scenach?... Nam trzeba przedewszystkiem świadectwa, trzeba patentu, trzeba wyroku Warszawy, a przynajmniej Lwowa i Poznania, wtedy dopiero gotowiśmy uwierzyć, że nas oczy i uszy nie mylą, że to, na co patrzymy, i czego słuchamy, rzeczywiście nosi na sobie piętno wyższego artyzmu i niepospolitego talentu. Mieliśmy wszakże artystów i artystki, na których poznaliśmy się dopiero, gdy porzucili naszą scenę, i pojechali gdzieindziej, a potem powrócili z laurami. Pani Hoffman nigdy oklasków i uznania nie szukała po za krakowskim teatrem, pracowała wyłącznie dla naszej sceny, zkądżeby nam przyszła odwaga zdobyć się na sąd o niej samoistny? Przytem choćbyśmy się nawet zdobyli na samodzielne ocenienie talentu, zkądby nam przyszła chętka wyrazić temu talentowi uznanie jakim kosztownym podarunkiem?... Nie przytrafiało się to nigdy w Krakowie, dlaczegoż nagle przytrafić by się miało w roku ospy, ochotniczego balu i sojuszu *Czasu* z *Kurjerem Lwowskim*?...

Nie! wy temu nie uwierzycie, próżno będę zaręczał, że to fakt autentyczny, próżno będę przywodził tylekroć powtarzane zdanie, że prawda bywa często nieprawdopodobną... wy nie uwierzycie nawet, że na ten benefis przedstawiano w Krakowie *On ne badine pas avec l'amour* Musseta, i tylko kilka osób wyszło z sali przed końcem sztuki z oburzenia i grozy nad bezbożnością tego okropnego utworu. Wszakże tam występuje niejaki ojciec Bridaine, który jest, jak wyraźnie na afiszu wymieniono, proboszczem, i niejaki ojciec Blazjusz, który jest nauczycielem, osobą również duchownego stanu, i obaj ci ojcowie są skandalicznymi pasibrzuchami i suszykuflami, a jeden pod drugim intryguje i kopie dołki aż miło!... Rzecz wprawdzie dzieje się we Francji za czasów Ludwika XV., kiedy się rzeczywiście tak działo na dworach rozmaitych baronów, ale z tego, że się tak działo, nie wynika jeszcze, żebyśmy czegoś podobnego słuchać mogli bez świętej zgrozy w Krakowie? I żeby to tylko na tem był koniec, ale ta Kamilla, wychowanka klasztorna, ta stara czarownica, panna Pluche, jej guwernantka, osoba także z klasztoru, cóż to za kobiety! co za kobiety!... Nie! takie sztuki przedstawiane być mogły tylko w przesiąkłych na wskróś libertyństwem miastach, i niechcę wam pisać o tem, bo choćbym dał słowo, że coś podobnego przedstawiono, mógłbym się doczekać impertynenckiego: „Nieprawda!"

Piąta rubryka: **w i a d o m o ś c i l i t e r a c k i e**, mieści w sobie wprawdzie dwie broszury, ale cóż one mogą interesować szerszą publiczność? Obie wyszły nakładem p. W. Tomaszewicza. Musi to być co najmniej magnat jakiś, który nie wie, co robić z pieniądzmi. W jednym z tych nakładów p. n. **O u ż y c i u g l o b u s u**, autor, dr. Daniel Wierzbicki, adjunkt tutejszego obserwatorjum astronomicznego wyjaśnia zagadnienia, które dają się rozwiązać za pomocą globusu ziemskiego; w drugim p. n. **G u s t a w i W e r t e r** dr. Adam Bełcikowski zestawia charaktery bohaterów Mickiewicza i Göthego, porównywa je i wykazuje, że Mickiewicz nie naśladował wajmarskiego mistrza. Jedno ważne i pożyteczne dla nauczycieli, drugie ciekawe dla poważniej studjujących poezją, ale czy nauczyciele zechcą sobie zadawać trud i zaznajamiać uczniów z rozmaitemi użytkami globusu, jak tego chce p. Wierzbicki, czy lubiących poważne studja nad literaturą, dla których pracuje p. Bełcikowski, dużo się naliczy?... Jeżeli się znajdą jedni lub drudzy, będą to zapewne nie przeciętni nauczyciele albo czytelnicy, ale wyjątkowi, a ja piszę dla ogółu, wyjątkami się nie zajmuję, więc i o tem pisać nie mogę.

Jest jeszcze rubryka: **k o n c e r t**, a w niej zapowiedź, że Aleksander Chodecki, pianista-deklamator, który we Lwowie i w tylu miastach wschodniej i zachodniej Galicji znalazł tak wyborne przyjęcie, ma przybyć w tym tygodniu do Krakowa i zapoznać nas nareszcie ze swoim tak rzadkim talentem, a raczej ze swojem tak szczególnem połączeniem talentów znakomitego muzyka i niepospolitego deklamatora — rozpisując się jednak o tem eskontowałbym materjał przyszłego tygodnia, który może nie będzie tak szczodrym i mniej mi faktów do kroniki dostarczy — więc i z tem trzeba dać pokój.

Koniec końcem, pomimo niezwykłej obfitości materjału tak się jakoś zdarzyło, że gdyby nie pewna komisja, która w tych dniach ukończyła swoje czynności, musiałbym się wyrzec w tym tygodniu zamiaru przesłania wam kroniki. Komisja ta zajmowała się, nigdy nie zgadlibyście czem: oto projektem wydania historji naszego grodu w marmurowej edycji. Na nie wiem jeszcze ilu tablicach spisane zostaną, nie wiem również wierszem czy prozą, po polsku czy po łacinie (ażeby nikt nie rozumiał), najważniejsze wypadki, jakie zaszły w naszem mieście, i te tablice

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Londyn d. 25. stycznia.

Tutejsi starowiercy polityczni, którzy zwą się torysami-konserwatystami, a którzy ostatniemi czasy na przekorę republikanom, przyjęli nazwę „lojalistów“, zaśnili, że tron Jej królewskiej Mości królowej jest podminowanym — i że sama jej dostojna osoba jest w nieuniknionem niebezpieczeństwie, postanowili więc przed motłochem na mityngu bronić zagrożonej upadkiem królewskości.

I w istocie zwołano mityng w dniu 16. bm. w ujeżdżalni księcia Wellingtona na przedmieściu Knightsbridge. Prezydentem tego mityngu miał być Cavendish Tailor, zaś obecnemi i asystentami jego lord Lenox, ks. Wellington, kapitan Mercier i inni posiadacze imion historycznych.

Pokazuje się wszakże, że sami chociaż „lojalni“ mało ufali „lojalności“ przybyć mających na mityng słuchaczów, bo postanowili urządzić nań wejście za biletami, dla pewności i zabezpieczenia się przeciwko fałszerstwu, wodnemi i tajnemi oznaczonemi znakami — i rozdanemi przez poufnych pomiędzy swoich poufnych. Afisze i bilet zapowiadały, że „odbędzie się publiczny mityng lojalnych mieszkańców Chelsea w ujeżdżalni księcia Wellingtona we wtorek wieczór 16. stycznia 1872, w celu wynurzenia przywiązania i miłości dla królowej i konstytucji, a potępienia republikanskich uczuć. Wny Cavendish Tailor będzie prezydującym; — zaś każden posiadacz niniejszego biletu zobowiązać się musi do utrzymania porządku i zastosowania się względnie do rozkazów prezydującego.“

Lojalność dla tronu z przedsięwzięciem takich środków ostrożności, zaciekawiła naturalnie tłumy tak ludnej stolicy jak Londyn, masy też ludu, jeszcze przed godziną siódmą, pomimo że otwarcie zgromadzenia zapowiedzianem było na ósmą, zebrały się już w miejscu oznaczonem, gdzie z niecierpliwością oczekiwały otwarcia drzwi ujeżdżalni o naznaczonej godzinie.

O godzinie oznaczonej drzwi ujeżdżalni na wpół otworzono; przy otworze postawiono straż do poznawania i przyjmowania biletów; i niezważając na cisnące się tłumy, pojedyńczo tylko wpuszczano. Zebrani postanowili więc wejść bądź co bądź do środka sali, i siłą tego wielu dopięło.

Gdy zaś takie stanęło pogwałcenie prawa „lojalistów“, drzwi natychmiast przy pomocy policji zatarasowano. Ujeżdżalnia, co mogłaby pomieścić przeszło 5000 osób, liczyła zaledwie 500; poza drzwiami tłum ludu, z około 10.000 złożony, domagał się bezustannie wejścia do środka. Już nadchodziła godzina 9ta, ale mityngu nie rozpoczynano jeszcze; — jakaś obawa niewytłumaczona, jakieś zwątpienie o świętości sprawy, której przyszli bronić, zdejmowały organizatorów mityngu. Wtem, zniecierpliwiony zwłoką lud, zebrany zewnątrz, domagać się stanowczo zaczął rozpoczęcia obrad. Rad nie rad, prezydujący Cavendish Tailor zajął swoje miejsce, a w krótkiej, zagajającej mowie, wzywając obecnych do utrzymania porządku, udzielił głos pierwszemu z kolei mowcy.

Spiew „Marsyljanki“, okrzyki: „Niech żyje rzeczpospolita!“ „niech żyje Karol Dilke!“ wydawane z piersi tysięcy tłumów zebranych za drzwiami sali, wtórowały omdlałej mowie prezydującego. I zaledwie mowa ta przebrzmiała, zaledwie następny mowca miał czas podnieść się i pierwsze wypowiedzieć słowo, gdy okrzyk: „otworzyć drzwi!“ przez obecnych do prezydującego skierowany, rozległ się po sali. Na nieszczęście i prezydujący i mowca wolę słuchaczy pokryli milczeniem. Nastąpiła chwila ciszy. Wtem z pośrodka zebranych w sali wychodzi starzec siwizną pokryty; wolnym i pewnym krokiem przesuwa się przez jej środek, obchodzi krzesła i ławki, zwolna i pewno wstępuje na wzniesienie, staje obok prezydującego, i nie żądając pozwolenia, silnym i doniosłym głosem oświadcza, że mityng dopóty spokojnie odbyć się nie może, dopokąd drzwi sali otworzonemi nie będą. Gdy dalej zaczął mówić o republice, wychwalać cnoty Karola Dilke i królewskość potępiać, lojalista jakiś porwał go za kark, i rzucił jak piórkiem o ziemię. Zaraz też krzesła, stołki, drabki, kije — słowem, co tylko było pod ręką, wszystko jednym gęstym gradem posypało się na biuro prezydjalne, połamano brązowe i żelazne ozdoby, poprzewracano tam stoły i stołki, które już wtedy były opróżnione. Lojaliści uciekli; został jeden tylko kapitan czy pułkownik Mercier, który po rycersku dotrzymywał placu, oświadczając, że w kawałki da się posiekać za swą zasadę. Wtem drzwi ujeżdżalni się rozwarły, i tłumy na zewnątrz zebrane zaczęły się cisnąć do środka; ale i za niemi zaraz 50 weszło policjantów, zachęcając je w sposób dobry i spokojny do opuszczenia sali i zaniechania odprawiania ich mityngu, jak to już zamierzali, bo korzystając z opróżnionego miejsca, posadzili już byli swego prezydującego. Przedstawienia policji skutkowały. Lud opuścił ujeżdżalnię, i w procesji przy chorągwiach i odgłosie muzyki, wołając: „Niech żyje rzeczpospolita! Niech żyje Dilke!“ udali się do jego mieszkania, i tam wyprawiali mu owację.

Oto jest pierwsza otwarta bitwa republikanizmu z lojalizmem w Anglii. Druga zapowiedzianą jest na dzień 30. bm. we Freemason's Hall (pałac wolnych mularzy).

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie.

W pismach warszawskich czytamy:

„Komitet do spraw Królestwa Polskiego na posiedzeniu 7 (19) grudnia roku przeszłego, roztrząsał przedstawienie byłego komitetu urządzającego w Królestwie w kwestji obowiązkowego zniesienia służebności. Komitet do spraw Królestwa Polskiego, zgadzając się z wnioskiem był. komitetu urządzającego, uchwalił: ułożenie przepisów o obowiązkowem zniesieniu służebności w guberniach Królestwa Polskiego odłożyć aż do czasu, dopóki dalsze okoliczności nie wskażą konieczności wydania takich przepisów (co za przezorna i czuła pieczołowitość!); uregulowanie zaś spraw tego rodzaju pozostawić i nadal do wzajemnego porozumienia włościan z właścicielami dóbr.“

Alež włościanie nigdy dobrowolnie nie zrzeką się swobodnego plądrowania po lasach, polach i pastwiskach, nadanego im przez rząd moskiewski w r. 1864! A gdyby nawet gdzie jaka wieś w uczuciu sprawiedliwości przystała na ugodę z właścicielem dóbr, to rząd jej nigdy nie zatwierdzi, jak temu świadczą liczne przykłady, gdzie to czynownicy już rzecz gotową, choćbą najkorzystniejszą dla chłopów, naumyślnie psuli, szepcąc ostatnim do ucha, aby się na nic nie zgadzali, bo jeszcze lepiej ma być, a zaraz potem głośno w salonie ubolewając nad zaślepieniem i demoralizacją ludu, który najsprawiedliwsze warunki odrzuca dla tego tylko, aby mógł dalej kraść swobodnie. Czytając podobne powyższemu dekreta, nie sposób powstrzymać się od oburzenia i pogardy dla rządu pełnego obłudy i złości diabelskiej. Niech ginie gospodarstwo i dobrobyt kraju, niech tysiące zostanie zrujnowanych, niech moralność chłopa coraz niżej spada, niech panuje nędza i zepsucie — aby tylko kość niezgody wciąż istniała, aby tylko utrzymać rozdwojenie, a z nim razem swoje panowanie! I taki to dekret nie wahał się car podpisać własną ręką d. 23. grudnia (4. stycznia!) U siebie car dusi kommunizm, a przecież dekret ten jest niczem innem, jak tylko szczerą jego propagandą. Będzie kiedyś car zbierał owoce!

W tychże pismach czytamy dalej:

„Przez najwyżej zatwierdzoną 8. grudnia (20. grudnia) r. z. uchwałę komitetu do spraw Królestwa polskiego, postanowiono: przywrócic (?) we wsi Majdanie Księżopolskim (nad Tanwią, pomiędzy Biłgorajem a Tarnogrodem, niedaleko granicy galicyjskiej; p. r.), w gubernii lubelskiej, parafię greko-unicką, a potrzebną na utrzymanie probostwa w wspomnianej parafii sumę 500 r. s. rocznie (800 złr.) wypłacać, z początkiem roku 1872, ze skarbu państwa.“ Zaręczyć można, że erygowanie tej parafii wiąże się z intrygami rządu moskiewskiego pomiędzy ludnością unicką. Dla założenia parafii w duchu czystounickim, rząd nigdy by nie poświęcił rocznie nietylko 500 rubli, ale nawet kopiejki. W okolicach tamtych oddawna Moskale knują swe plany; właśnie wspominaliśmy przed paru miesiącami o parafii prawosławnej, którą udało się Moskalom jeszcze za rządów Paszkiewicza, za pomocą rubli i kozaków, założyć. Może być bardzo, że i teraz udało się im tam zasiać niepokój i zwątpienie, na które liczą; postawią więc parafię, w rok potem pop zapuści brodę — i chłopi dowiedzą się ze zdumieniem, iż stali się prawosławnymi.

Pobór do wojska zaczął się już odbywać w ziemiach polskich; z rozporządzeń rządowych widzimy, że nie tak jak prawo głosi, iż tylko młodzież lat 21 ma być braną, lecz będą brani nawet tacy, którzy liczą po lat 27, a nawet 29, jak dla żydów. Pójdą więc i żonaci; rzucą gospodarstwo, dzieci i żonę. A ilu z nich po latach służby ujrzy kraj rodzinny? — chyba trzydziesty, pięćdziesiąty!

Według raportu, złożonego prezesowi banku polskiego przez starszych giełdy warszawskiej, fundusze jej i ich ruch, w r. 1871, były następujące: Pozostałość z roku 1870, r. s. 20, 80; wpłynęło za miejsa firmowe rs. 53, z opłat za spóźnione przybywanie na giełdę, r. s. 1.056,90; za kupony od papierów procentowych r. s. 410; za bilety wejścia jednorazowe r. s. 35.80; zwrot za druk ceduł 12,50 r. s. — razem r. s. 1.975. Wydatki wynosiły 1.027,1 rs., nabyto papierów procentowych za r. s. 933 — pozostało w kasie r. s. 14,99. Ogólny fundusz giełdowy złożony w depozyt w kantorze bankierskim p. Stanisława Frenkla, wynosił do 1. stycznia 1872 roku rs. 10.450 (nominalnej wartości jako w papierach procentowych.)

Towarzystwo wzajemnego kredytu dla gubernji warszawskiej i siedleckiej już się ukonstytuowało i wybrało członków do Rady. Między członkami zasiada ks. T. Lubomirski i p. A. Nagórny, inżynier, oraz Juliusz Wieniawski, brat artystów Józefa i Henryka.

Miasto Łódź (fabryczne, między Kaliszem a Łowiczem, kreacja ks. Lubeckiego, obecnie liczy do 50.000 mieszkańców) uzyskało dla siebie zatwierdzenie ustawy Towarzystwa kredytowego miejskiego.

Powstają w Kongresówce dość liczne, różne Towarzystwa cechy ekonomiczno-społecznej, lecz szkoda, że upacają dawne, aczkolwiek bardzo pożyteczne, bardzo praktyczne. Oto się dowiadujemy, że dom zleceń rolników podlaskich ma wkrótce być zwiniętym. Fakt ten najlepiej dowodzi, w jak ciężkiej biedzie są obywatele Kongresówki. Z licznych domów zleceń, powstałych przed laty 15tu lub 12tu, utrzymał się dotąd tylko jeden, a mianowicie Kaliski.

Droga żelazna Rygsko-dynaburska, będzie miała odnogę z Rygi do Mühlgraben.

Gazeta Toruńska podaje pismo królewskiej regencji w Kwidzyniu wystosowane pod dniem 16. grudnia 1871 roku do jednego z tamecznych katolickich dozorów kościelnych z żądaniem, aby rachunki były składane w niemieckim a nie w polskim języku. I ksiądz proboszcz i organista mają niemieckie kwity pisać, tymczasem p. organista ani słówka po niemiecku nie umie.

Niedawno ubolewaliśmy nad tem, że gdy małe nawet mieściny w Poznańskiem krzątają się żwawo na polu narodowo-ekonomicznem o oświatę, o Bydgoszczy ani słychać. Otóż jakby w odpowiedzi na nasze żale, spotykamy się obecnie w najświeższym numerze *Kurjera Poznańskiego* z korespondencją z Bydgoszczy, która twierdzi, że to najznaczniejsze po Poznaniu w księstwie miasto, nie zasypia swych obowiązków, jakeśmy to myśleli, nigdzie nigdy żadnej wzmianki o nim nie znajdując. Korespondent powiada, że w Bydgoszczy są już znaczne sklepy polskie, czego przed kilku laty nie bywało, że przemysł polski zdobywa tam mało po mału znaczenie, a z instytucji polskich, wymienia następujące: Bank ludowy dla miasta i okolicy, Stowarzyszenie czeladzi katolickiej, Towarzystwo św. Wincentego a Paulo męzkie i żeńskie, koło towarzyskie, Towarzystwo śpiewu jako filja „Harmonji“ poznańskiej, w końcu zakład dobroczynny „ochronkę“, której założeniem śp. dziekan Turkowski, wiekotrwały wzniósł sobie pomnik.

Podnieść tu z przyjemnością musimy, że jak widać z pism poznańskich i pruskich, żadne tam Towarzystwo nowozakładające się lub założone, nie obejdzie się bez gorliwego współdziałania kapłanów tamtejszych.

W Gniewkowie, gdzie już egzystowało Towarzystwo pożyczkowe i Towarzystwo przemysłowe, staraniem ks. Sypniewskiego proboszcza z Ostrowa, powstało kółko rolnicze dla ludu.

W Zerkowie zawiązało się świeżo Towarzystwo przemysłowców; prezesem jednozgodnie obrano ks. Fligra.

W Miejskiej Górce, założoną została kasa pożyczkowa.

Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą z Ełku (Łyck, w południowo-wschodniej stronie od Królewca, a 5 mil od granicy polskiej), że na prośbę protestanckiego konsystorza, rozporządziło ministerjum oświaty, aby w tamtejszem gimnazjum zaprowadzono naukę języka polskiego. Od nowego roku uczy tego języka tamtejszy pastor Wolfram, a znaczna ilość uczni zaraz do niego się zgłosiła, celem wzięcia w lekcjach udziału.

Trzeba wiedzieć, że cały południowy pas rejencji królewieckiej i gumbińskiej, pas szeroki na mil jeograficznych przynajmniej 8, zamieszkały jest przez ludność polską, Mazurów, i nigdy a nigdy rząd polski o nich nie myślał, nigdy Polacy się nimi nie zajmowali, i ledwo teraz tysiączny z nas wie, że tam nasi a nie Niemcy. Północna i środkowa część rejencji gumbińskiej i wschodnia królewieckiej, zapełnioną jest przez Litwinów. Najnowsze niemieckie statystyczne wykazy rządowe podają ludność polską w rejencji królewieckiej 181000, w gumbińskiej 161.000 litewskiej zaś 36.000 w pierwszej, 111000 w drugiej. Kto wie, że rząd niemiecki każdego wieśniaka i małomieszczanina, umiejącego lub rozumiejącego tylko po niemiecku, bez ceremonji zapisuje jako należącego do narodowości niemieckiej, ten nie będzie wierzyć, aby w Prusach Wschodnich było tylko 342000 Polaków i tylko 147.000 Litwinów.

W sprawie znanego już czytelnikom obchodu stuletniej rocznicy połączenia się (!!!) Prus, korespondent do *Danziger Ztg.* między innemi pisze z Torunia: „W mieście Toruniu i powiecie toruńskim zebrane składki, które mają być dowolne, w stosunku do podatku klasycznego płacone przez wszystkie warstwy społeczeństwa, będą przeznaczone na obchód rocznicy w Toruniu i powiecie, a centralnemu komitetowi doręczy się tylko mała kwota do pokrycia ogólnych kosztów obchodu. Zebrane pieniądze mają być użyte na honorarja, papier i druk broszury w niemieckim i polskim języku. Broszura ta ma w jak najpopularniejszy sposób o błogosławieństwach pruskiej administracji, w przeciwstawieniu do dawniejszego polskiego rządu, lud Prus Zachodnich oświecić, i ma mu wykazać jak wiele zyskał pod pruskiem (?) panowaniem i oświatą, czegoby nigdy niebył doznał od polsko-szlacheckiego rządu. Prócz tej broszury ma być wybity medal pamiątkowy i rozdany między ludem. Przy obchodzie, samej uroczystości, mają być miane po miastach i po wsiach różne popularne przemowy i stosowne pieśni. Nietają się wprawdzie autorowie tego projektu z tem, że plany ich, zwłaszcza przy różnej narodowości, liczne trudności napotkają, przecież działając oględnie i ostrożnie, spodziewają się osiągnąć cel zamierzony.“ Zobaczymy.

Prawitielstwennyj Wiestnik, wychodzący w Petersburgu ogłasza, że w latach pięciu, t. j. od 1867 do 1871 r. włącznie, sprzedane zostało w kraju Zachodnim t. j. na Litwie i Rusi, 5 kamienic i 657 polskich majątków wynoszących 275.564 diesiatin (przeszło 16.000 włók) za 2,804.0082 rs. 78 kp. Wszystkie te majątki, z wyjątkiem tylko 49, sprzedane zostały większym i mniejszym czynownikom, tytułem wynagrodzenia za gorliwą służbę.

Donosiliśmy niedawno o poruszonej przez *Dziennik Poznański* kwestji przywrócenia postanowień instrukcji ministerjalnej z dnia 24. maja 1842. (co do uprawnienia języka polskiego w szkołach), i rozszerzenia jej na utworzone od tego czasu zakłady nowe. Odnośny wniosek do tej kwestji, jak wiadomo, postawił był p. Hip. Turno w prowincjonalnym sejmie poznańskim, w roku przeszłym, a pan Königsmark naczelny prezes prowincji poparł go i obiecał pomoc. Jaki skutek wzięły słowa *Dziennika Poznańskiego*, widzimy z następującego: „Dzięki obywatelskiej gorliwości pana wice-marszałka Edw. hr. Ponińskiego, pisze wspomniany dziennik, odpowiedź ta prędzej niż sądziliśmy, uzyskaną została. P. Edw. Poniński udał się dnia 27. b. do hr. Königsmarka, zapytując go o losy rzeczonej uchwały, jednogłośnie przez sejm prowincjonalny przyjętej. Z wielkim zadziwieniem dowiedział się, że ponieważ petycja ta niestosownie zredagowaną (?) i umotywowaną (?) została, ponieważ dotyczy kwestji pedagogicznych, już przez właściwe władze załatwionych, więc p. hr. Königsmark rządowi do uwzględnienia jej nie przesłał, owszem wziął ją ad acta!“

Zapewne nasi posłowie upomną się o tak widoczną krzywdę i niesłychane lekceważenie głosu sejmu.

Tenże dziennik donosi, że liczba petycji do sejmu berlińskiego w sprawie nadzoru szkolnego, wynosi już blisko 65.000, i zapewne dosięgnie daleko wyższej cyfry, bo podpisy wciąż się kontynują.

Korespondent do *Kurjera Poznańskiego* z Kcyni, wielce narzeka na brak wszelkich instytucji w tem miejscu.

Korespondent z Chełmna do *Gazety Toruńskiej* znów się żaląc na ciągły upadek drobnych gospodarstw polskich w Prusach Zachodnich, które jedno po drugiem przechodzą w ręce niemieckie, proponuje utworzenie funduszu ze składek narodowych na wykupienie osad włościańskich pod subhastę idących i na wspomożenie pożyczką tych, którym ten sam los grozi, naturalnie za prowizją — ale nizką. „Mógłby się wyłącznie w sprawie tej utworzyć komitet, powiada korespondent, składający się z prezesów Towarzystw rolniczych, któryby się rozpatrzeniem niniejszego projektu zajął. Ośmielam się także polecić go przyszłemu Zgromadzeniu Toruńskiemu. Oto projekt, nie jeden może nazwie utopią (redakcja *Gazety Poznańskij* robi w tem miejscu bolesną uwage: i my prawie byśmy go tak nazwali), który skoroby przyszedł do skutku, nieposlednią wcale byłby pamiątką stuletniej rocznicy rozbioru Polski.“

Jakby na potwierdzenie słów korespondenta o złych interesach włościańskich, w tymże numerze czytamy powyższą wiadomość: „Dzienniki berlińskie donoszą, że w tych dniach przejeżdżało znowu przez Berlin kilka oddziałów kaszubskich robotników, celem wyemigrowania do Alzacji i Lotaryngji; ciekawi jesteśmy, jakie widoki mogą przedstawiać przeludniona Alzacja i Lotaryngja dla naszych biednych kmiotków ze szczupłym kapitałem?“

Jak widać z doniesień *Katolika*, władze niemieckie na Szlązku starają się wszelkiemi sposobami paraliżować ruch katolicki i polski tamecznej ludności.

W Bieruniu, burmistrz zamknął posiedzenie kółka, pod pretekstem że mowca p. Mateusz Krupka, nibyto napomknął z lekka, że kółka katolickie nie koniecznie są wyłącznie zgromadzeniami katolickiemi, lecz mogą nosić na sobie cechę zgromadzeń politycznych. Szanowny wiarus, p. M. Krupka, jak powiada *Katolik*, który nie pozwoli sobie do kaszy dmuchać, posłał skargę do królewskiego prokuratora, aby tenże p. burmistrzowi, zacnemu Jasiowi Bieleckiemu, wytłumaczył paragrafy prawa o wolnych zgromadzeniach i stowarzyszeniach.

Tenże zacny Jaś Bielecki, znajomy światu burmistrz, kazał przed wyborami na posła przez policjanta bębnić i ogłaszać, że wszyscy mieszczanie mają wybierać herzoga Raciborskiego, zamiast księdza Müllera z Berlina, którego popierają katolicy.

W Głogówku na posiedzeniu kółka, wystąpił p. burmistrz z zakazem czytania artykułów *Germanji*, pisma katolickiego, chociaż w Berlinie pod okiem rządu wychodzącego, i mówiąc, że jako burmistrz nie pozwoli czytania nieprzyjaźnych dla rządu artykułów, zamknął posiedzenie.

Nakoniec dnia 20. b. m., na żądanie prokuratora z Prudnika, odwiedziła policja księdza Hainę, prezydenta katolickiego kółka w Wrocławiu, i przetrzęsła wszystkie papiery; niektóre nawet zabrała z sobą. Nic nie znalazła.

Francja.

Pan Naquet, członek skrajnej lewicy, występuje z urzędowem oskarżeniem Napoleona III. przed Zgromadzenie, i zażądał uznania nagłości dla swego wniosku. „W miesiącu lipcu 1870 Ludwik Napoleon Bonaparte wydał wojnę, nie będąc do niej przygotowanym. Wojna ta przedsięwziętą była w interesie dynastycznym. Przyprawiła o śmierć wielu obywateli, Francję o stratę czterech departamentów i o dług pięciu miliardów. Wojna jest narzędziem despotyzmu; niszczy przemysł i handel, i każe się cofać cywilizacji. Francja nie powinna zapomnieć o swoim rozbiorze. Potrzeba, aby jej reprezentanci oświadczyli, że nikt nie może uchylać się od prawa, choćby się uważał Bóg wie za jak wysoko postawionego, i Ludwik Napoleon Bonaparte powinien podlegać artykułom 1382 i 1383 kodeksu cywilnego, który postanawia, że ten jest odpowiedzialnym, z czyjej przyczyny stała się szkoda, chociażby nawet była ona skutkiem tyko niedbalstwa lub lekkomyślności. Ludwik Napoleon Bonaparte sam w konstytucji 1852 uznał tę swoją odpowiedzialność, dlatego też powinien być stawiony przed reprezentantów kraju, którzy są prawomocni w tym względzie.“

Następnie pan Naquet odczytał projekt do prawa następnego brzmienia:

„Art. 1. Zgromadzenie narodowe oświadcza, że Ludwik Napoleon Bonaparte ściągnął na siebie odpowiedzialność, uznaną artykułem 5 jego konstytucji. Art. 2. Dobra Ludwika Napoleona Bonaparte mają być skonfiskowane i wystawione na sprzedaż.“ Gdyby kto inny postawił ten wniosek, znalazłby on daleko większe poparcie w Izbie, ale że wniosek wyszedł od jednego z członków skrajnej lewicy, których przyzwyczajono się uważać w Izbie za komunistów, więc przyjęto go niechętnie, i nie uznano nagłości, odsyłając do komisji inicjatywy.

Następnie przystąpiono do obrad nad podatkiem od towarów, sprowadzanych morzem.

Rząd skonfiskował dwie broszury bonapartystowskie. Jedna z nich nosi tytuł: „Sedan. Conversation a table d' hote“, i stara się dowieść, że cesarz kapitulował jedynie w skutek swojej ludzkości. Druga broszura: „La Conspiration bonapartiste“ usiłuje w najczarniejszych kolorach odmalować obecne położenie Francji. Prawdopobnie zostanie skonfiskowanym kalendarz, wydany przez komunistów, w Grenoble, w którym obok świętych zwykłego kalendarza gregoriańskiego, znajdują się święci kalendarza republikańskiego, między innymi święty Marat, „przyjaciel ludu, konwencjonista“. Gustaw Flourens został świętym, także i Delescluze i Milliere i wielu innych komunistów.

Korespondent paryski *Ind. Belge* donosi, iż głoszą tam o mającym się pojawić niebawem urzędowym mesażu eks-cesarza. Ma się on naprzód ukazać w Londynie, i ztamtąd będzie rozpowszechniony po Francji.

W obozie socjalistów ruch wielki. Utrzymują, że wreszcie dokonywa się zlanie obu linij burbońskich, a to na mocy następującej ugody, której zasługę przypisują księciu Nemours: Orleaniści uznają białą chorągiew hr. Chambord za prawowitą, a jego samego za prawnego dziedzica korony francuskiej. Zato bezdzietny hrabia Chambord za swego następcę uznaje hrabiego Paryża. Ks. Nemours powinien zostać prezydentem rzeczypospolitej po panu Thiersie, i ułatwić hr. Chambord wstąpienie na tron. Ugoda miała zajść już tak daleko, że hrabia Paryża podobno pojechał już do Chamborda, bawiącego we Frohsdorf.

Tymczasem między Thiersem a księciem Aumale trwają najlepsze stosunki, książę wyprawiał przed kilku dniami obiad dla pana Thiersa w Wersalu.

Gazette des Tribunaux donosi, że pan de Serres został aresztowany na mocy dekretu sędzi śledczego z Beaune, i odstawiony pod strażą do tego miasta.

Anglia.

Rząd w odpowiedzi na memorjał dysydentów, którzy zaprotestowali przeciw założeniu w Irlandji uniwersytetu katolickiego, zaprzeczył wszelkim pogłoskom o mniemanym zamiarze uposażenia takiej szkoły. W Manchester odbyło się 24. stycznia zgromadzenie nonkonformistów liczące 1600 delegatów i uchwaliło jednogłośnie rezolucję za wychowaniem bezwyznaniowem w publicznych szkołach ludowych, a drugą rezolucję, że religia nie może być przeszkodą w przyjmowaniu do uniwersytetów. — Wielka liczba portów Anglii uszkodzoną została wylewami. Ostatnia burza sprawiła wielkie szkody w Londynie i na prowincji.

Do charakterystyki ludowych zgromadzeń angielskich podajemy następujący opis: „Zwolennicy wstrzemięźliwości odbywali pozawczoraj mityng, na którym znajdowało się około 1800 osób przeciwnych wszelkim prawnym ograniczeniem pod względem używania mocnych napojów. Prezydent biskup Temple, zaledwie zdołał w pośród ogólnej wrzawy przemówić kilka słów na korzyść związku wstrzemięźliwości. Stronnicy i przeciwnicy biskupa porwali się za łby. Jednemu z obecnych połamano żebra. Policja wmięszała się i wygnała kilku opierających się. Korzystając z chwili uspokojenia p. Temple nawoływał do jedności wszystkich zwolenników prawa o wstrzemięźliwości, i oświadczył, że walka w parlamencie będzie zaciętą. Po prałacie pp. Trevelyan i Lawson członkowie parlamentu daremnie starali się dać usłyszeć, głos ich zagłuszono hałasem i gwizdaniem. W chwili kiedy p. Temple usiłował przywrócić spokój i ciszę, ktoś z tłumu wysypał cały worek mąki na biskupa. Powstało niesłychane zamięszanie w zgromadzeniu i policja musiała na nowo wkroczyć i rozpędzić szanowne zgromadzenie.“

Niemcy

Prezes koła poselskiego przesłał następujące pismo do ks. Bismarka:

„Jaśnie Oświecony książę kanclerzu

„Okryty taką sławą przez wyniesienie dynastji i historycznie na wszelkie czasy wsławiwszy i wyniosłszy do takiej wysokości państwo niemieckie, z pewnością jest dążeniem Waszej książęcej Mości nietylko, aby historyczne nazwisko Niemiec tak świetnem było, ale zapewne, aby mieszkańcy tych świetnych Niemiec i ci także, co choć pomimo swej woli do tych świetnych Niemiec przyłączeni zostali, szczęścia i swobody praw używali.

Udaję się do Jaśnie Oświeconego księcia kanclerza z memi zażaleniami na wszystkie a wszystkie władze w. ks. Poznańskiego, że pomimo praw istniejących nam Polakom, mieszkańcom w. ks. Poznańskiego, krzywdę wyrządzają, nie szanując obudwóch krajowych języków.

Już od 20 lat prawie za każdym razem jeżeli jaką czynność mam z władzami, muszę się użalać, protestować pod tym względem.

Moje zażalenia do rejencji w Poznaniu, ministerjum w Berlinie, za każdym razem tylko chwilowo bywają załatwiane, gdyż pomimo że mym słusznym żądaniom zadość uczynionem nie zostaje, przy nowej czynności to samo się powtarza.

Przed kilku miesiącami posłałem zażalenie na rejencję W. ks. Poznańskiego do ministerjum spraw wewnętrznych, memu słusznemu żądaniu zostało wprawdzie zadość uczynionem, ale znów tylko chwilowo.

---

następnie pomieszczane będą na domach, w których owe wypadki miały miejsce. Nigdy jeszcze w Europie nie było przykładu podobnej ryczałtowej fabrykacji tablic pamiątkowych, więc nam się należy przynajmniej palma oryginalności...

Żałuję jednak niezmiernie, że ja nie byłem członkiem tej komisji. Wyszedłbym z zasady, że Kraków jest bardzo historycznym grodem, i że historja nie skończyła się jeszcze, ale się ciągnąć będzie dalej, za synów, wnuków i prawnuków naszych. Na tej zasadzie zaprojektowałbym, żeby na każdym domu umieszczono wielką marmurową tablicę i na tej tablicy ryto wszystkie historyczne wypadki, które tam zaszły, zostawiając resztę miejsca na te, które w przyszłości zajść mogą. Sprawienie i wmurowanie tysiąca tablic przyszłoby stosunkowo taniej, i przyszłość mogłaby być spokojną o miejsce do zanotowania i przekazania potomności swych dzieł i czynów. Szkoda, że tak nie postąpiono i że tylko o przeszłości myślano. Tablice te przytem, gdyby były na wszystkich domach, byłyby i dla teraźniejszości użyteczniejsze, mogłyby bowiem wygodnie zastąpić numerację, tak, że zamiast wymieniać numer domu i ulicę, dośćby było wspomnieć odpowiedni wypadek historyczny, a każdyby trafił z łatwością, ekspresy zaś i posługacze publiczni, oswoiwszy się z tem w krótkim czasie, zdumiewaliby erudycją archeologiczną przybyszów z innych części Polski.

Wszystkiego tego wyrzec się musimy, dlatego, że na członka komisji mającej otablicować miasto nasze, przez jakąś dziwną nieuwagę zapomniano zaprosić waszego sługę i podnóżka.

Kraków 28. stycznia 1872 r.

Omikron.

Gdym zażalenie zaniósł do pana radzcy ziemiańskiego w Śremie na urzędnika pana Keil, nietylko że memu słusznemu zażaleniu zadość uczynionem nie zostało, ale jeszcze pan radzca ziemiański oświadcza, że nie może zniewolić p. Keil do dołączenia polskiego tłómaczenia, albowiem tenże nie potrzebuje mieć tłómacza. Racja jest, że nie potrzebuje mieć tłumacza, gdyż sam powinien posiadać obadwa krajowe języki, kiedy się podjął być urzędnikiem w w. ks. Poznańskiem.

Przecież my płacimy podatki na utrzymanie urzędników, a zatem mamy prawo żądać, aby też urzędnicy prawnie postępowali.

Tym razym załączam jako dowód rozporządzenie p. radcy ziemiańskiego w Śremie i jakieś pisanie pana Keil wyłącznie w języku niemieckim.

Przecież my Polacy w w. ks. Poznańskiem musimy ponosić wszelkie ciężary krwi i mienia, przecież i my do podniesienia sławy Niemiec 1866 i 1870 równie się przyczynić musieli. Dlatego uważam za słuszne, że i my mamy prawo do używania praw.

Daruj łaskawie, JO. książę kanclerzu, że fatyguję memi zażaleniami, ale już nawet nie wiem, do kogo się udać o wyrządzenie mi sprawiedliwości, jeżeli nie do tego, któremu przez majestat cesarskiej Mości dobrobyt Jego państw został powierzonym.

Dnia 24. stycznia 1872.

Uniżony sługa
Kazimierz Grzymała Niegolewski
z Niegolewa w Włościejewkach."

Wyciąg z protokołów posiedzeń Wydziału krajowego za czas od 1. listopada do końca grudnia 1871 (C. d.)

Na zapytanie o opinię przez krajową Radę szkolną oświadczył się Wydział krajowy za zdaniem, iż okręgowe Rady szkolne i delegaci, upoważnieni do tego przez Radę szkolną okręgową mają według §. 41. ust. gm. prawo żądac od naczelników gmin zwołania Rady gminnej.

Wydział krajowy poparł prośbę komitetu pomnika Kościuszki, wniesioną do c. k. Dyrekcji skarbu o uwolnienie od płacenia podatku gruntowego.

Wydział krajowy udzielił kuratorji zakładu Ossolińskich załatwienie rachunkowe za r. 1870.

Na wniosek komisji do zbadania stanu sceny lwowskiej złożonej zawiadomił Wydział krajowy administrację fundacji hr. Skarbka, że systuje wypłatę subwencji 4.200 złr. z funduszu krajowego do czasu, kiedy stan sceny się polepszy.

Na prośbę kuratorji fundacji hr. Skarbka przyjął Wydział krajowy urząd sędziego polubownego w sporze między pomienioną fundacją a dzierzawcą sceny polskiej p. Miłaszewskim.

Na prośbę Wydziału pow. Drohobyckiego o udzielenie wyjaśnienia w sprawie komitetów oznajmił Wydział krajowy, że Rady szkolne okręgowe tylko tam załatwiać mają czynności komitetów konkurencyjnych w sprawie pokrycia kosztów utrzymania budynków szkolnych, gdzie komitety nie istnieją.

Wydział krajowy wydał certyfikaty szlachectwa pp. Ludwikowi Korytowskiemu, Sylweremu Thuliemu, Aleksandrowi Jaworskiemu i Bazylemu Stupnickiemu.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości doniesienie c. k. namiestnictwa, iż c. k. ministerstwo obrony krajowej na wezwanie sejmu galicyjskiego uchwaliło powiększyć w Galicji liczbę żandarmów o 202 ludzi, zdając sprawę ich rozlokowania c. k. namiestnictwu.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości oświadczenia Wydziałów krajowych w Górnej Austrji, Bregencji i Morawii, że przystają na proponowane przez Wydział krajowy traktowanie spraw szupasowych do czasu uregulowania ich w drodze konstytucyjnej.

Na zapytanie magistratu lwowskiego, w jakich terminach mają być wnoszone likwidacje kosztów szupasowych, odpowiedział Wydział kraj., że likwidacje z innych funduszów krajowych przed uregulowaniem sprawy szupaśnictwa w drodze ustawodawczej, ze względu na rozpoczęte rokowania Wydziału kraj. z innemi krajami koronnemi wnoszone być nie mogą. Wydział kraj. zwrócił uwagę c. k. namiestnictwa, że z powodu częstych samowolnych uwolnień szupaśników przez straż, eskortowanie ich głównie przez c. k. żandarmerję odbywać się powinno.

Wydział krajowy udzielił Dyrekcji szpitalu lwowskiego tymczasowe rozporządzenie mające na celu zapobieżenie roznoszenia choroby syfilistycznej przez dzieci z zakładu podrzutków na mamki oddawane.

Na zapytanie c. k. namiestnictwa o zdanie, oświadczył Wydział krajowy, że niema nic przeciwko zarządzeniu, które c. k. namiestnictwo zamierza przeprowadzić w celu utrwalenia fundacji domu chorych pod nazwą: „szpital arcyksięcia Rudolfa w Leżajsku" i załatwienia sporu o zarząd tej fundacji między miastem a dotyczącym komitetem.

Wydział krajowy przyjął do wiadomości oświadczenie c. k. namiestnictwa, iż nie jest w możności popierać u c. k. ministerstwa żądanie Wydziału kraj., aby lekarze dyplomowani po za granicami Austrji bez słuchania dwuletnich kursów na uniwersytetach austrjackich do składania egzaminów doktorskich przypuszczani być mogli.

W myśl odnośnej uchwały sejmowej postanowił Wydział kraj. złożyć komisję do sprawy uregulowania stosunków między miastem Lwowem a lwowskim szpitalem powszechnym, i zamianował ze swej strony członkami pp. Maurycego Kraińskiego, Cezara Hallera, Pawła Skwarczyńskiego i dr. Marcelego Madejskiego. Na zawiadomienie c. k. namiestnictwa, że przystępując do pomienionej komisji wyznacza swoim delegatem radcę p. Decykiewicza, zawezwał Wydział kraj. miasto Lwów do wyboru delegatów.

(Dok. n.)

Kronika.

— **Kurjerek lwowski**. Reduta niedzielna wypadła fatalnie. Było 80 osób.

O odwołaniu wieczora z tańcami, który się miał odbyć dziś u prezydenta miasta w sali ratuszowej, już donieśliśmy przedtem. Pan prezydent okazał w tem wielki takt, iż widząc wstrzymanie się ogólne od balów i zabaw w wszystkich dzielnicach Polski, odwołaniem balu, chociaż zaproszenia już były rozesłane, dał przykład wszystkim innym miastom i miasteczkom.

Donoszono już że ochotnicy jednoroczni w Krakowie urządzają tam bal. Młodzież akademicka tamtejsza, zbiorowo zaproszona na ten bal, dała odpowiedź odmowną.

Pozawczoraj komitet, zawiązany dla zbierania składek na fuudusz szkół ludowych, odbył pierwsze swe posiedzenie po otrzymaniu przyzwolenia rządowego.

Z Wiednia otrzymaliśmy list od jakiegoś podpisującego się profesor Bernoin, w którym zawiadamia nas, iż dnia 30. styczuia przybywa do Lwowa z jakąś kreolką, Miss Ellen, i znajdywać się będzie w loży pierwszego rzędu w teatrze. Miss Ellen ma być najsubtelniejszej budowy ciała, ma mieć bajecznio małą rączkę i nóżkę, przy wzroście średnim, proporcjonalnym, lecz twarz ma tak zwaną trupiogłówkę. Aby tę twarz pokryć, nosi maskę, zupełnie do niepoznania naśladującą twarz żywą, Tylko na usilne prośby zdejmuje maskę i pokazuje swą trupiogłówkę. Pan Bernoin zaprasza nas do odwidzenia go w loży. Może kto zechce z zaproszenia tego korzystać, a mianowicie, który z kawalerów, chcących się z posagiem ożenić, profesor ów bowiem obwożący po świecie kreolkę, zapewnia, iż posiada ona majątek, niosący 10.000 dolarów czyli 20.000 zł. rocznego dochodu.

Dziennik polski (w czyim interesie, to wiadomem jest) fałszuje lub zmyśla rzeczy, aby niedopuścić zawiązania się Towarzystwa akcyjnego sceny polskiej. Wczoraj napisał, iż akcjonarjusze będą płacić, a kto inuy brał zyski. Dla czego? bo Towarzystwo nie daje dywidendy. Prawda, że kto inny będzie brał zyski, ale tym innym według statutu jest sceną polska, na której podniesienie zysk będzie obracany.

Co za sprzeczność w opiniach Jana Dobrzańskiego! woła *Dziennik Polski*. W towarzystwie agronomicznem prawił kiedyś przed laty, że członkowie stowarzyszenia powinni mieć pewne korzyści w zamian za roczne opłaty, a w zgromadzeniu akcjonarjuszów prawił, że akcjonarjusze czynią ofiarę zrzekając się dywidendy.

Na to mu odpowiadamy, że w Towarzystwie agronomicznem żądał korzyści dla członków, jak nabywania za tańsze pieniądze nasion, szczepów, pisma czasowego, tak, aby ta korzyść wyrównywała przynajmniej rocznej wkładce, lecz nie żądał dywidendy, w Towarzystwie zaś sceny polskiej żąda również korzyści dla akcjonarjuszów w nabywaniu tańszych biletów w jednym roku do wysokości kwoty udziałowej, lecz nie żądał dywidendy.

Lecz szkoda wdawać się z p. Lamem w rozprawy. Pan Lam traci bardzo wiele, gdyby Towarzystwo akcjonarjuszów wzięło teatr. Towarzystwo to nie będzie płacić mu pensji, nie będzie opłacać za umieszczanie reklam, nie będzie płacić miesięcznej gaży krytykowi *Dziennika Polskiego*.

Zresztą p. Dobrzański popiera Towarzystwo akcyjne, więc p. Lam ma i tak powód dostateczny pisać przeciw temu Towarzystwu.

Jutro wystąpi po raz drugi jako gość na tutejszej scenie pan Loch Nowakowski. Na przedstawieniu piątkowem, gdy po raz pierwszy wystąpił, wszystkie miejsca były zajęte. I orkiestra musiała być wypróżnioną, a pomimo tego bardzo wielu wracać musiało do domu, nie dostawszy już biletów. W tem położeniu i my byliśmy, i dla tego nie mogliśmy zdać sprawy z tego wystąpienia pana Nowakowskiego.

Dzisiaj odbędzie się wieczór w sali ratuszowej o godziuie 6. posiedzenie Wydziału Rady miejskiej, a we czwartek posiedzenie pełnej Rady miejskiej.

— Dnia 25. b. m. był wypadek zetknięcia się pociągów kolei czerniowieckiej pomiędzy dworcem tejże kolei a dworcem kolei Karola Ludwika w skutek zawalenia szyn — wypadek ten uratował życie jednej niewinnej istocie. Gdy bowiem na kilka minut przed nadejściem pootwierano drzwi na peronie, jakaś nielitościwa kobieta w wiejskim ubraniu wcisnęła się ze zawiniątkiem w ręku na peron i znikła w ciemnościach. Po chwili spostrzegł ją strażnik miejski akcyzowy jak wracała, ale już bez zawiniątka. Przytrzymawszy ją i oddawszy w ręce policji, pobiegł na szyny i znalazł tam położone dziecko mogące 2—3 dni liczyć. Baba przyznała się do zamiaru zbrodniczego tłumacząc się przytem, że dziecię uie było jej, lecz jakiejś innej. Oddano ją w ręce władzy.

Wczoraj o godzinie 9tej wieczór, strażnik kolejowy Wojciech Pełka grzejąc się w miejscu, gdzie wysypują popiół z maszyn — został zgruchotany nadjeżdżającą maszyną, która go kilkaset kroków jeszcze po szynach powlekła. Zmarły liczył lat 33, i zostawił żonę z dwojgiem dzieci.

— **Mianowania**. Namiestnik mianował nauczyciela głównej szkoły w Podgórzu, Jana Kostrzewskiego, aktuarjuszem dyrekcji - policji w Krakowie, a kalkulanta przy biórze rachunkowem c. k. namiestnictwa, Antouiego Stegla, oficjałem rachunkowym III. klasy przy tejże biórze.

— (G.) **Przemyśl** d. 27. stycznia Mój poprzednik pisząc w kronice *Gaz.* numer 25. o teatrze polskim p. Woźniakowskiego bawiącym obecnie w naszem mieście, zdradza się, iż zna ten teatr tylko z plakatów i to niektórych. Ja który pilniej uczęszczam na przedstawienia, uzupełnię luki, jakie on w swej korespondencji pozostawił.

P. Wożuiakowski dawał dotychczas: „Radców pana Radcy", „Niema męża w domu", „Jeden z nas musi się ożenić", „Karpackich Górali", „Pana Jowialskiego", „Naszych najserdeczniejszych", „Syna Bohdana", „Starego Piechura", „Filibertę", „Dziewczę z gór", „Gałganducha", „Rozbójników gór Pirenejskich", „Patrol nocną", „Wybory do Rady miejskiej". Przyznaję, że nie wszystkie z tych sztuk są znakomitemi utworami dramatyczuemi, lecz przyznać również muszę, że nie są one lichemi. — Teatr, któryby tylko sztuki ojczyste dawał, miałby wiele do zwalczenia, bo uderzmy się w piersi i przyznajmy; czybyśmy chętnie i licznie odwiedzali teatr, gdyby w nim przedstawiano bez przerwy i odmiany wszystkie sztuki znakomitego Fredry, Korzeniowskiego i innych?

Towarzystwo p. Woźniakowskiego nie jest doskonałością, jest jodnak bez zaprzeczenia najlepszą z trup koczujących i widzieliśmy te kilkanaście sztuk ze staraunością i dobrze odegrane.

Dziś daje p. Wożuiakowski „Don Karlosa", w niedzielę „Ofiary z roku 1863", we wtorek „Wiesława".

W środę dawał w mieście naszem p. Chodecki wieczór deklamacyjny. Sposób w jaki wygłasza wiersze, dobór tychże, do tego głos giętki i metaliczny przyjemne sprawiały wrażenia. Jako fortepianista zajmuje p. Ch. małe bardzo miejsce, a co więcej, iż poprawia i przeinacza sobie utwory naszego znakomitego Chopina. W Niemczech, gdyby kto się ważył część jaką z sonat Beethovena zmienić, rzuconoby na niego klątwę, my radzimy tylko panu Ch. by dalszych produkcyj fortepianowych zauiechał i ograniczał się na deklamacji.

Kończąc, nadmienię słówko o tutejszem Towarzystwie muzycznem. Przed tygodniem odbyło się doroczne Walne zgromadzenie członków tow. Ze sprawozdania przekonaliśmy się, iż stan finansowy, który w naszych galicyjskich Towarzystwach zwykle stroną ujemną jest, Tow. muzyczne podtrzymuje przy braku — muzykalnych członków. Radzimy przeto Zarządowi Tow., by urządził szołę muzyczną, którаby z czasem niezłą orkiestrę i chóry wyćwiczyć mogła. Członkom wspierającym, by do tego czasu byli cierpliwymi, i nie żądali od Zarządu niemożliwych rzeczy jak na przykład: licznych koncertów lub wieczorków muzyczuych.

— **Z Rawy Ruskiej**. Najśliczniejsze zadanie, jakiekolwiek kiedy korespondent sobie obrać może, jest uznanie położonych zasług obok publicznego dobra, gdyż rzadki to wynalazek w czasie obecnym. Delegację naszą chwalić, byłoby rzeczą przedwczesną, gdyż nieprzyniosła nam jeszcze rezolucji do zbawienia niezbędnie potrzebnej, krajowej Dyrekcji skarbu także chwalić nie mogę, dopóki wszystkich „von draussen nach draussen" nie wyekspedjuje, zaś dyrekcja pow. skarbu o publiczne uznanie tak długo dobijać się nie śmie, dopóki nieprzestanie prowadzić swe korespondencje w języku niemieckim; a więc cześć i chwała kto na nie zasługuje! Słowa dzisiejsze zwracam do żegnającego nas tutejszego sędziego pow. W. Mikłaszewskiego, który posuniętym na radcę sąd. nas opuszcza.

Jak trudnem jest stanowisko sędziego w naszem państwie w obec tak zawiłej procedury i różnorodnych na wskroś biurokratyzmem przesiąkniętych ustaw, pojmie każdy łatwo, kto tylko mając najmniejszy spór w sądzie do przeprowadzenia, miesiące a nawet i lata na rozwiązanie ostateczne wyczekiwał, — stokrotne przykłady z powszedniego życia uwalniają mię od komentarzy na to twierdzenie, a gdy się trafią wypadki odmienne, są to tylko wyjątki, które nie na karb celujących ustaw, lecz jedynie gorliwości i roztropności dotyczącego sędziego przypisać wypada

Wny M. będąc przez lat kika naczelnikiem tutejszego powiatu przekonał nas, że i przy tak niedokładnych postulatach sądownictwa, zdrowy pogląd i głęboka wyczerpująca znajomość prawa pokona łatwo niedostateczny utwor procedury cywilnej, a energia połączona z zamiłowaniem i z szczerem poświęceniem się tak ważnemu zawodowi, uchyla ostatecznie niepraktyczność i sztywność prawa austrjackiego.

Niezawisły od względów sfer wyższych, wykonywał p. M. w swem urzędowaniu bezwzględną a tak rzadką sprawiedliwość a przed prawem nieznał i nierobił wyjątków, zatem wszechstronne zaufanie i wysokie poważanie uskarbione szlachetnością niezłomuego charakteru uwieńczą długą pamiątką jego pracy i mozoły.

Niech nam więc wolno będzie w chwili gdy się rozłączyć trzeba w drodze publicznej złożyć choć mały dowód, iż w miarę zasług oceniamy wszystko to co p. M. nietylko jako urzędnik ale i jako obywatel kraju dla naszego powiatu dobrego uczynił, i wyrazić to silne przekonanie, iż opuszczając nas, a odbiegając do stolicy kraju naszego, i ta nierównież pozna w nim męża, którego my ze łzami w oczach żegnać będziemy, a dla którego w sercach naszych pamięć i wysoki szacunek nigdy nie wygaśnie!!!

Jeden w imieniu wielu.

— **Z Krakowa**. (Bal jednorocznych ochotników i szynk pod Kastellem pod firmą: *zur gezogenen Kanone.* — Karta korespondencyjna i miasto Drohobycz. — P. Rychter i kolporterja rozgłosu wielkości p. Koźmiana. — Staw Zwierzyniecki i c. k. oficer).

Przez długie miesiące nie wiedział „gród" nasz co z sobą zrobić, czy wydawać bale, czyli też nie. Już uchwalili Sybiracy i medycy urządzić bal, już naznaczono nawet dzień balu, aż tu „Postęp" podniósł bunt i postanowił nie dopuścić balów. Po długiej i zaciętej walce obu obozów przemógł „Postęp" i mimo że taki jak „Zyzio wdowiec słomiany" zakupował hurtem bilety na maskowy bal i darmo je rozdawał po mieście, stanęło wreszcie na tem, że balów nie będzie. Tak się przynajmniej cywile zgodzili. Ale „dobry" żołnierz, bodajby był tylko jednorocznym ochotnikiem, nic nie pyta. Skoro raz postanowiono urządzić bal, to choćby Kraków się zawalił i chociażby nawet nikt tam iść nie chciał, bal być musi.

Dotychczas ile razy bywały bale niższej rangi wojskowych, to odbywały się zawsze albo w „Tanzsalonie" Frübeka, albo też w szynku pod Kastellem (Zamkiem) pod firmą: *zur gezogenen Kanone* (pod gwintową armatą), Ciekawa rzecz, gdzie też ten bal ochotników będzie? Mówią że w hotelu Saskim. Być to może bo dzierzawca mając wolną salę i w tym roku wcale nie używaną, zgodzi się wynająć ją na jedną noc choćby jednorocznym ochotnikom.

Wczoraj widziałem jednorocznego ochotnika „blank" ubranego w rękawiczkach, z płaszczem zarzuconym na ramiona, w lewej ręce trzymającego zaproszenia na bal, a prawą schronił do kieszonki znajdującej się w niższych sferach ciała ludzkiego, z której na rzemyczku zawieszony wyglądał kluczyk od zegarka i stalowy łańcuszek. Kroczył on środkiem ulicy Grodzkiej z tą powagą, z jaką rzeźwy ksiądz prowadzi kondukt pogrzebowy, rozglądał się na wszystkie strony, aby zwrócić na siebie powszechną uwagę.

P. Tomasz Czech napisał w maju, że „dziecko krakowskie" nie przyłożyło ręki do urządzenia fakelcugu śp. Gilewskiemu i do podpisania adresu do Döllingera i dodał, że „dziecko krakowskie" solidarnie postępuje z całym narodem. A tu jednoroczni ochotnicy przeważnie „dzieci krakowskie" idą wbrew prądowi narodowemu, aby pochlebić kilku Niemcom oficerom, którym się zachciało w tym roku tańczyć na publicznym balu.

Wczoraj otrzymałem kartę korespondencyjną ze Lwowa, która wstąpiwszy do Drohobycza po ośmiu dniach przybyła do Krakowa. Pisząc o karcie korespondencyjnej proszę przy tej sposobności c. k. odnośnej władzy, czemu napis na kartach korespondencyjnych jest po niemiecku i rusku, - po polsku nie ma. Albo należało dać napis polski, albo polski i ruski, albo polski, ruski i niemiecki, ale takiego amba jak ruski z niemieckiem nam tu odgadnąć trudno.

Zdarzało się nie raz, że po wygranej bitwie sławiono jenerała i jemu przypisywano zasługę zwycięstwa, chociaż bitwa odbyła się według planu szefa sztabu. Tak samo rzecz się ma i teraz z teatrem krakowskim. Wszyscy podziwiają: „A, p. Koźmian zmienił teatr, teatr podnosi się, jemu to mamy zawdzięczyć." A o p. Rychterze, któremu właśnie winniśmy podniesienie sceny tutejszej, mało kto co powie. (Ależ pan Koźmian wysoko był podniósł teatr krakowski dawniej jeszcze, gdy nie było pana Rychtera; przyp. red.) Takie to są dziwne usposobienia ludzkie. P. Koźmian umie pamiętać o sobie, p. Rychter tego nie zna. P. Koźmian urządził areopag teatralny, zgromadził tam oprócz ludzi fachowych także i puste, ale hałaśliwe dzwony, które znają się na teatrze, jak kura na pieprzu. Ale dzwony te potrzebne są dla zrobienia rozgłosu p. Koźmianowi. P. Koźmian zwołał areopag, aby radził o teatrze, ale zapowiedział zaraz na pierwszem posiedzeniu, że sąd areopagu nie usłucha, jeżeli mu się będą podobały.

Kraków pozazdrościł Lwowu i Sniatynowi sportu łyżwiarskiego, i oto widzimy od trzech tygodni, prawie co dzień, a mianowicie w niedzielę po kilka set amatorów ślizgawki nie tylko płci brzydkiej, ale co dziwniejsza w Krakowie.... płci pięknej. Kobiety i mężczyźni harcują na łyżwach, a wieniec publiki okalającej staw śmieje się do rozpuku przy każdym upadku łyżwiarza. albo co częściej się zdarza, łyżwiarki... Panowie oficerzy popisują się z swojemi zdolnościami nie tylko na łyżwach, ale i zadają szyku swojem znaczeniem, bo oto przeszłej niedzieli nie spodobał się jakiemuś c. k. oficerowi ślizgający się studencik i kazał go aresztować. Chłopca aresztowano, a c. k. oficer przesuwał się koło całej publiki z dumą zwycięzcy i bohatera.

Gospodarstwo przemysł i handel.

— **Ponowna ankieta** zwołana w kwestji zniżenia cen soli. Czytamy w czasopiśmie *„Mittheilungen des k. k. Ackerbauministeriums"* następną szczegółową wiadomość, odnoszącą się do kwestji sprzedaży po zniżonych cenach soli bydlęcej hodowcom bydła: „Bezpośrednio po publikacji ustawy państwowej z dnia 7. czerwca 1868 r., mocą której sprzedaż soli bydlęcej zupełnie się zniosła, rozpisało ministerstwo rolnictwa nagrodę za wynalezienie środka z denaturowania soli bydlęcej. Gdy to pozostało bez rezultatu, zwróciły się życzenia towarzystw rolniczych częścią na sprzedaż odpadków soli po cenach tańszych, częścią na zniżenie cen soli, a częścią i na zniesienie monopolu solnego. Ministerstwo rolnictwa wręczyło te petycje w interesie hodowli bydła ministerstwu finansów do uwzględnienia przy wniesieniu rządowem w celu zmiany podstaw ustawy o sprzedaży soli z dnia 7. czerwca 1868. Ministerjum jednak odmówiło podjęcia inicjatywy w tym przedmiocie, wskazując za kompetentne w tym względzie ministerstwo rolnictwa z tym dodatkiem, aby na podstawie ankiety zwołanej projekt o rozwiązaniu kwestji soli bydlęcej przygotowało, poczem nastąpiłoby niezwłocznie w porozumieniu z król. węgierskim rządem i obu ustawodawczych izb zmiana ustawy państwowej z dnia 7. czerwca 1868 r. Przy tem ministerstwo finansów położyło nacisk na to, iż obecnie zniżenie cen soli jest niemożliwem. Dla interesów rolnictwa okazuje się zniżenie ceny soli, a względnie zniesienie monopolu solnego, jedynym celem, do którego dążyć powinne, gdyż doświadczenie pokazało, że jak z jednej strony różne ustanowienia cen i zdenaturowania skutecznie przeprowadzić się nie dadzą, z drugiej zaś strony wyjątki czynione na korzyść pojedyńczych krajów, zawsze mają wiele złego w sobie. Skargi na wygórowane ceny soli są powszechne i w interesie hodowli bydła nawet niebezzasadne; lecz spodziewać się jednak będzie można dopiero wtedy skutecznego załatwienia kwestji zniżenia cen soli, skoroby nastąpił niepomyślny zwrot w hodowli bydła, jeżeliby okazały się znaczne szkody w inwentarzach utrzymywanych, wynikłe w ostatnich latach w skutek zniesienia sprzedaży soli bydlęcej liczebnie podane i nakoniec większy szereg przykładów i wyczerpujących wniosków to udowodnić mógł. Ministerstwo rolnictwa zawezwało przeto Towarzystwa rolnicze, aby w tej sprawie podały odnośne zapatrywania się i odnośne wnioski przedłożyli, a mianowicie w tej myśli, aby po dojrzałej rozwadze w obec faktycznego położenia finansowego państwa, w obec nastąpionego zniżenia cen, (co już samo przez się będzie ulżeniem istotnem życzeń jakieby żywiono,) i takowe wnioski dowiodły na podstawie dodatnych, danych i cyfr że ogólnie tylko podnoszone skargi, istotnie są ważne.

Równocześnie zawezwano do porozumienia się w tej sprawie wszystkich konowałów w pojedyńczych krajach koronych, jak nie mniej wszystkie komisje hodowli koni, komendantów stacji ogierów rządowych i wszystkich dyrekcyj stadnin państwowych. Ministerstwo rolnictwa podało również ministerstwu handlowemu projekt, czyby nie zechciało zwołać w celu oznaczenia wysokości cen soli, potrzebnej do celów przemysłowych, także podobną ankietę."

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 29. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono 2535 wołów. Płacono liche galicyjskie $31\frac{1}{2}$ złr., średnie 32, najlepsze $32\frac{1}{2}$ złr.; węgierskie najprzedniejsze 33 złr.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o g. 8 m. 7 wieczór.
" " " 3 " 30 rano.
" do Czerniowiec " 8 " 32 rano.
" " " 12 " 20 w nocy.
" do Brod. i Złocz. " 8 " 52 rano.
" " " 11 " 50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa do Lwowa o g. 7 m. 37 rano.
" " " 11 " — wieczór
z Czerniowiec " " 7 " — wieczór
" " " 2 " 30 w nocy
z Brodów i Złoczowa " " 7 " 24 wieczór
" " " 2 " 50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa o g. 9 m. 11 rano.
" " 12 " 12 wieczór.

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz. o g. 6 m. 53 wieczór.
" " 2 " 19 w nocy

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 29. stycznia. 1872

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko-austr. 137.75. Węgierskie kredyt. 137.75. Anglo-austr. 34552. Unionsbank 303.00. Kolei Karola Lud. 268.00. Kolei siedmiogr. 188.00. Kolei połudn. 215.00. Kolej Alfölda; 185.00. Kolei Elżbiety 249.60. Kolej lwowsko-czerniow. 164.50. Węg. Nordost 165.50. Kolei północnej 226.00. Kolei Rudolfa 168.75. Węgierska Ostbahn 156.75. Indemnizacje galicyjskie 75.50. Losy z roku 1864 148.50. Usposobienie: mocne.

godzina 6 min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 195.00. Akcje kredytowe 346.75. Akcje banku anglo-austr. 348.00. Banku obrotowego 202.50. Kolei Karola Ludwika 265.00. Kolei południowej 220.50. Franko-austr. 137.00. Losy tur. 75.50. Akcje banku budow. 122.70. Losy węgier. 110.00. Kolei państwowej 411.00. Banku związk. 306.00. Napoleondor 9.10. Kolei Łupk. 163.50. Rubel rosyjski 1.38. Usposobienie: mocne.

Do dzisiejszego numeru dołącza się zaposzenie do przedpłaty na sześciotygodnik popularny „Przyrodnik".

Lwów, z Izby handlowej dnia 29. stycznia

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
II. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	264 75	267 00
" Lwow.-Czern. Jassy	164 25	165 50
Banku hip. gal. z wpł. 60%	155 00	155 00
" krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75 00	75 60
Banku hipot. gal. 6%	88 60	89 00
Gal. zakł. kred. włość.	91 00	91 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	75 50	76 00
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 38	5 45
Dukat cesarski	5 40	5 46
Napoleonder	9 06	9 14
Pół imperjał rosyjski	9 25	9 40
Rubel rosyjski srebrny	1 78	1 85
Rubel rosyjski papierowy	1 59	1 60
Pruskie bilety kasowe	1 71	1 72
Srebro	113 50	115 00
Wiedeń d. 25 stycznia.		
Papiery państwa austr.		
renta austr. w. a. 5%	62 90	63 00
" " " srebrem	73 00	73 10
Pożyczka ost. z r. 1839	314 00	316 0

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	97 00	97 50
" " " 1860	108 00	108 25
" " " 1864	150 00	151 00
" podatk. z r. 1864	121 00	123 00
Listy zastawne domen.	122 50	122 75
Oblig. indemniz. gal.	75 00	75 50
" " bukow.	74 50	75 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	348 25	349 00
Centralny bank	57 00	50 00
Kredytowy zakład	348 50	349 00
Franko-Austrjackie	140 00	140 50
Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
Generalbank	89 50	90 50
Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	866 00	868 00
Vereinsbank	117 00	117 50
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	124 25	124 50
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	185 00	185 50
Karola Ludwika	266 25	266 50
Północna Ferdynanda	[illegible] 00	[illegible] 00
Franciszka Józefa	208 75	209 00

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Lwewsko-Czerniow. Jassy	164 0	164 50
Rudolfa	169 00	170 00
Siedmiogrodzka	186 00	187 50
Staatsbahn	413 00	413 50
Południowa	217 40	217 60
Tramway wied.	239 00	239 50
Łupkowska	163 75	164 25
Węgierska północne wsch.	165 75	166 50
" wschodnia	87 10	87 3
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	88 75	89 25
Bank włościańsk. galicyjski	91 25	91 75
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00
" " " " 5%	83 00	83 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 90	90 20
" " " 5% w. a.	00 00	00 00
Bodencredit w srebrze 5%	106 00	106 50
" w. a. 5%	85 50	86 00
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	95 70	95 90
Ferdynanda północna	105 00	105 50
Karola Ludwika dawn.	107 00	107 50
" " z r. 1867	100 50	101 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50
" " z III. em.	84 70	84 90
Rudolfs	96 25	96 75

	płacą złr. wal. a.	żądają złr. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	92 25	92 50
Południowej kolei	114 25	115 00
Państwowej kolei	135 00	135 50
(10% podat. prot. srebr.)		
Czeska zachodnia	96 75	96 [illegible]
Elżbiety nowa	000 00	000 00
(10% podat., prot. w. a.)		
Elżbiety dawna	96 00	97 00
Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
" " w. a.	88 50	89 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	190 50	191 50
" Rudolfa	14 50	16 50
" Stanisławowskie	24 00	26 00
" Keglevich	14 00	19 00
" hr. Palfy	27 00	29 05
" ks. Salm	41 75	42 50
" hr. St. Genois	31 50	32 50
" ks. Windischgrätz.	23 00	25 00
" Waldstein	21 00	22 00
" ks. Klary	38 50	39 50
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark, b	85 60	85 60
Paryż 100 frank.	44 60	44 85
Londyn 10 ft. szter.	115 35	115 45
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	97 30	97 40

Uwolnienie i urlopowanie
się od służby wojskowej i wyjednanie służby jednorocznej.

Zwraca się uwagę szanownej P. T. Publiczności na czwarty zeszyt dzieła pod tytułem **„Sekretarz i Adwokat domowy“** wychodzącego w podpisanej księgarni. Zeszyt ten traktuje jak najobszerniej i najdokładniej o sposobie uwolnienia się całkowicie lub częściowo od wojska, o wyjednaniu służby w wojsku jednorocznej i t. p.

Liczne przykłady w tym celu dają temu dziełu pierwszeństwo przed wszystkiemi znanemi dotychczas w tym guście niemieckiemi dziełami.

Całe dzieło pod tytułem **„Sekretarz i Adwokat domowy“** zawierający przeszło 600 najrozmaitszych przykładów zastosowanych do prawniczo-sądowych i prywatnych okoliczności, jest tak wszechstronnie i detailicznie opracowane, że dodawszy tylko do stosownego przykładu nazwisko i przedmiot interesowanego a rzecz będzie kompletnie załatwioną.

Wszystkie 8 zeszytów tego dzieła z dołączeniem jako premii **Kalendarza powieściowego na r. 1872**, zawierającego 14 arkuszy kosztuje tylko 3 złr. 20 ct. w. a.

Pojedyńczych zeszytów niesprzedaje się.

NB. Najtańsza przesyłka na prowincję, jest za poborem pocztowym, lub za pocztową asygnatą pod adresem księgarni Bodeka, ulica Ormiańska N. 3 we Lwowie. 1313 1—4

Znajdą umieszczenie:

Magazynier oraz kontrolor

za kaucją,

Ogrodnik

uzdolniony. 1274 2—3

Zgłosić się do Szwajcara w Hotelu George.

Nowo urządzony handel

TOWARÓW

galanteryjnych i norymbergskich

KAMIL. STRZYŻOWSKIEGO

we Lwowie, w Rynku p. l. 37, poleca:

WYBÓR

Perfum prawdziwych angielskich i francuskich, **mydeł, fiksatorów, pomady** na porost i do kędzierzawienia włosów, **olejków, pasty i proszku** do czyszczenia zębów, **wody anaterynowej** do ust **J, G. Poppa, pudru**, prawdziwej **wody kolońskiej**, Eau de Lys, Eau de Princesses i t. p. polecam także pod gwarancją bardzo skuteczny środek do farbowania włosów. 1232 2—4

Już wyszedł i otrzymała na główny skład

Księgarnia Wilda

we Lwowie:

SUPIŃSKIEGO

Pism Tom I. zawiera: **Myśl ogólną fizjologii wszechświata.** Wyd. poprawione i pomnożone. 413 str. w 8ce. Cena za komplet z 5 tomów się składający 5 zł. w. a. Tom IV i V wyszły poprzednio, II i III, zaw. **Szkołę polską gospodarstwa społecznego,** wyjdą w ciągu lutego.

Niedawno wyszły i przez pisma krajowe **bardzo pochlebnie** przyjęte zostały dziełka p. t.

Gimnazja i szkoły realne
pruskie a nasze

ze względu na organizację i metodę nauczania.

Sprawozdanie do wys. Wydziału kr. ułożone p. Dra Zygm. **Samolewicza** i Dra K. **Benoniego.** V. 153 str. w duż. 8ce 1 zł. w. a.

Rzecz o kwestji latrynowej, skreślił Dr. W. **Opolski** lekarz ordynacyjny szpitalu powszechnego. 83 str. w 8ce 60 ct. w. a.

Prenumeratę przyjmują księgarnia **Wilda** na: 1279 2—3

Służbę zdrowia publicznego,

czasopismo poświęcone wszystkim gałęziom umiejętności lekarskiej ze szczególnym względem na **medycynę publiczną**. Red. i wyd. p. Dra Z. **Dobieszewskiego,** inspektora szpitali powszechnych w Galicji.

Wychodzi ono w miesięcznych zeszytach 5cio arkuszowych w 8ce. Prenumerata wynosi półrocznie (za 6 zeszytów) 3 zł. 25 ct. w. a

Zesz. 1. zawiera między innemi: Dra **Blumenstocka**, Zabójstwo głuchoniemego; Dra **Dobieszewskiego**, Sprawy szpitalne; Dra **Blattais'a**, Sprawy zdrojowisk kraj.; Dra **Domańskiego**, O zastosowaniu elektroterapii; Dr. **Rudnickiego**, Zasady badania chorób piersiowych i brzusznych i wiele inn. drobn. art.

Pod prasą znajduje się i otrzyma księgarnia **Wilda** na skład główny:

WOJCIECHA DZIEDUSZYCKIEGO:
WŁADYSŁAW
czyli rzecz o prawdzie.

Cena 1 zł. 50 ct. w. a.

Tegoż autora wyszły poprzednio:

Fantazje.

II i 126 str. w małej 8ce Kraków 1871 1 zł. 50 ct.

Słabości Piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle i chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites), ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przepisują często Pastylki piersiowe ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszli zwyczajnych. 1044 7—24

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt., pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa.

W Stanisławowie od 1. maja 1872 jest do wynajęcia

HOTEL EUROPEJSKI

z kompletnem umeblowaniem 15 pokoji gościnnych, albo restauracja z wyszynkiem napojów. Pożądany byłby do tego przedsiębiorstwa kucharz. — Przedsiębiorstwo to można wziąść w całości, albo częściowo. Wiadomość powziąść można u tymczasowego dzierżawcy, lub u właściciela Hotelu. 1311 1—2

D. Maksymowicz.

Rodzice lub Opiekunowie,

którzyby chcieli umieścić córki swoje, w zebraniu nieprzechodzącem liczby **cztérech** — a to — dla wyższego wychowania, wykształcenia umysłowego i wszechstronnej nauki, — pod przewodnictwem uprzywilejowanej i rutynowanej wyższej nauczycielki, która już wielorakie dała dowody tak zdolności jakoteż i dobrych chęci — raczą się zgłosić na Zielonem pod Nr. 22, do głównego domu na 2. piętrze. (2)

Ostrzeżenie.

Ponieważ tak ja, jako i syn mój żadnych wekslów niewydawaliśmy, ani też takowych nie podpisywali, a wydane z obiegu ściągnięte zostały, oznajmiamy zatem niniejszem, iż pod żadnym warunkiem takowych wykupywać nie będziemy, a w razie okazania się jakowych za prawdziwe nie uznajemy. 1302 2—3

Zwiniacz dnia 20. stycznia 1872.

H. Mysłowska matka.
J. Mysłowski syn.

Uwiadomienie.

Wydział Oddziału Jarosławskiego Towarzystwa gospodarskiego dla dogodności członków odoziału, jakoteż i gospodarzy z okolicy nie należących do Oddziału, podejmuje się sprowadzić żniwiarki **Ceres** i poczynił już kroki by w razie gdyby większa ilość zamówionych została, mieć pewien procent opuszczony.

W tym celu przyjmuje od dnia 1. lutego r. b., w którym odbędzie się ogólne zgromadzenie w Jarosławiu, subskrypcję na tę żniwiarkę.

Stanisław Chojecki,
zastępca przewodniczącego.

1—1

Prawdziwe

ZIARNA ZDROWIA
Dra FRANCK.

Są to pigułki czyszczące, jedyne lekarstwo tego rodzaju, upoważnione we Francji. Od 75 lat posiada powszechne we Francji uznanie jako najskuteczniejsze z lekarstw czyszczących. Zążywa się dowolnie na czczo lub po jedzeniu. Metoda użycia dołączona jest do każdego pudełka.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Berlinera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Trauczyńskiego i Redyka; w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza; w Brodach w aptece p. M. Kullak i u p. Franzos; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludwika Spiessa. 1159 1—24

L. 1469 i 1472. 2—2
z r. 1871.

Ogłoszenie.

Administracja Fundacji hr. Skarbka sprzedaje w rewirze Rozwadowskim za Dniestrem drzewostan na przestrzeni około 69 morgowej ryczałtem, z wyjątkiem dębów na tymże się znajdujących.

Jako cenę wywołania postanawia się kwota 7000 zł. i 3% dla służby leśnej jako wadjum zaś mają chętni dzierżawienia złożyć kwotę 15 pr. od ofiarowanej kwoty.

Oferty pisemne mają być podane do Administracji centralnej Zakładu hr. Skarbka we Lwowie najdalej do 15. lutego 1872.

Takowe mają być przez oferenta własnoręcznie podpisane, należycie opieczętowane i ostemplowane i winny zawierać w sobie oświadczenie, iż warunki licytacyj są oferentowi dokładnie wiadome i że się takowym zupełnie poddaje.

Warunki licytacji przejrzeć można w kancelarji Administracji Fundacji hr. Skarbka we Lwowie, jakoteż w nadleśnictwie w Mikołajowie, gdzie też chętni kupienia tego drzewostanu dla obejrzenia na miejscu zgłosić się mogą.

ZEYER & LAHODA
w **Pradze,** Fleischmarktgasse N. 693I

polecają panom browarnikom swój skład: **maszyn, aparatów** sprzętów i **materjałów dla browarników,** tudzież **rozmaite artykuły gumowe** do celów **technicznych**. Również własnego wyrobu **szpunty osnowe,** worki do filtrowania i szczotki itd.

Cenniki i rysunki rozsyłamy franco. Odsprzedającym udzielamy odpowiedni procent. 3—3

Kasy ogniotrwałe
z fabryki 1264 3—12
F. Wertheima & C. w Wiedniu,
utrzymuje na składzie
Arnold Werner
we Lwowie.

Najlepszy środek do **czyszczenia i utrzymania zębów**, jest

Woda Anaterynowa do ust

po **40** ct. tudzież

Pasta do zębów.

Jeden duży słoik, wystarczający na 3 miesiące po **60** ct., środki te dla swej skuteczności przez lat 15 zaszczycone były przywilejem.

Główny skład w Wiedniu, apteka **„zum rothen Krebs“** am Hohen Markt tudzież na składach:

We Lwowie apteka Juljusza Nahlika i Adolfa Berlinera; *w Pradze* pod „miastem Paryżem“; *w Bernie* u Józefa Lehmana i Ottonja Blocka; *w Tarnowie* u Wielogórskiego. 1310 1—12

Już 1. lutego 1872
ciągnienie losów Tureckich.

Główna wygrana **600.000** franków w złocie

a 15. lutego 1872 ciągnienie
losów premjowych węgierskich.

Główna wygrana **250.000 zlr.**

Los udziałowy kosztuje tylko **7 zlr.** — Są do nabycia u

Edwarda Kleina
we Lwowie, w rynku.

1—?

Dla posiadaczy cegielni i kopalni gliny.
Najnowsze skombinowane maszyny
własnej konstrukcji do wyrobu

dachówek, cegieł pełnych, wydrążonych i płaskich, rur drenarskich i węglowców tudzież do oczyszczania gliny.

Ruch o sile **konia** dostarcza dziennie 4—5000 **gotowych dachówek** itd.

Przyrządy do prasowania torfu doświadczonej konstrukcji do ruchu dla koni i pary.

Przyrząd do obcinania cegieł naszej najnowszej konstrukcji z pionowym nożem do maszyn wyrobu cegieł każdej konstrukcji.

W pobliskości Berlina pracuje od kilku lat 15 maszyn z naszych fabryk, których zwiedzanie każdemu polecamy.

Schlüter & Maybaum
Maschinenfabrik, Berlin, Greifswaldstr. 20.

1294 1—2

Na 40 ciągnień

rocznie, w tych:

3 główne wygrane	po złr.	250.000
1 główna wygrana	na „	220.000
7 głównych wygranych	po „	200.000
1 główna wygrana	na „	150.000
1 „	„ „	110.000

niemniej liczne wygrane po 60.000, 50.000, 40.000, 20.000 złr. wygrywa za pomocą mego losu udziałowego

Towarzystwo gry, grupa A,

z 18 uczęstników wpłacając w 25 ratach ćwierćrocznych po 5 złr.

Taż grupa zawiera:

wszystkie w państwie austrjackiem istniejące losy państwowe i prywatne pożyczki,

z których zysk z kursu po znpełnych opłatach pomiędzy uczęstników podzielonym będzie. Prawna należytość stemplowa na dokument wynosi raz na zawsze 99 ct.

Zaraz przy wpłacie pierwszej raty kwartalnej w kwocie 6 zlr. grywa się na najbliższe ciągnienia 1272 4—6

losów Clary

dnia 30 stycznia, na losy z r. 1860 i Genois na 1. lutego — na węgierskie premiowe losy 15. lutego, a na losy z r. 1864 dnia 1. marca.

Główną wygranę na los z roku 1839 zrobiło u mnie dnia 1. września 1871 Towarzystwo gry.

Główną wygranę na los z roku 1864 na kwit udziałowy otrzymano u mnie dnia 1. września 1870.

Bankhaus **Eduard Fürst,**
Wien, Stefansplatz.

1. stycznia 1872.

ZARZĄDCA gospodarstwa wiejskiego rozmiaru większego, który kilkanaście lat na jednem miejscu służył i jest najlepszem świadectwem opatrzony, w średnim wieku i pełen sił, szuka posady. Listy frankowane do Żydaczowa pod lit **W. R.** poste restante. 1239 3—3

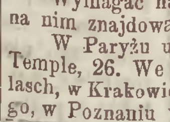
PAPIER RIGOLLOT
musztarda w liściach
do Sinapizmów

przyjętych w szpitalach paryzkich, w ambulansach i szpitalach wojskowych, w marynarce francuzkiej i w marynarce królewskiej angielskiej; 1028 16—52

Przyjęcia powyższe stanowią rękojmię *doskonałości* PAPIERU RIGOLLOT, który w jednej chwili może być przygotowany, odznacza się czystością i łatwością użycia.

Wymagać należy, aby się na nim znajdował podpis. **P. RIGOLLOT.**

W Paryżu u fabrykanta, rue Vieille du Temple, 26. We Lwowie w aptece P. Mikolasch, w Krakowie w aptece J. Trauczyńskiego, w Poznaniu w aptece dra Mankiewicza.



Dwa ogiery

wierzchowe, jeden kasztan $15^{1}/_{2}$ miary z rodowodem, kończy lat 5, drugi szpak, 15 miary kończy lat 4. Obadwa, synowie Seklawy-**Gidran'a**, z klaczy Jaryczowieckich — są do nabycia w Dołhem nad Seretem pod Janowem. 1286 2—3

Soeben erschien das Werk: 3. sehr vermehrte (Auflage.)

Die geschwächte Manneskraft, deren Ursachen und Heilung.

Dargestellt von Dr. Bisenz, Mitglied der medicin. Facultät in Wien. Preis 2 fl. Zu haben in der

Ordinationsanstalt
für geheime Krankheiten
(besonders Schwäche) von
Med. Dr. Bisenz,
Stadt, Kurrentgasse 12.

Tägliche Ordination von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt und werden die Medicamente besorgt. (Ohne Postnachnahme.)

Selbstbehandlung geheimer Krankheiten
Nécéssaire Antiblenorrhéene

zur Selbstbehandlung der Genitalflüsse (Tripper), enthält die Utensilien und Medicamente sammt belehrenden Instructionen für Selbstbehandlung des Trippers ohne weitere ärztliche Hilfe; zu beziehen von der Ordinationsanstalt des

Med. Dr. Bisenz, 1070 34—50
Mitglied der Wiener medic. Facultät etc. etc.,
Wien, Currentgasse N. 12.
Preis: 10 fl. ö. W.

Zmiana lokalu.
JAK. S. HULLES

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przeniósł swój

MAGAZYN
TOWARÓW MODNYCH
pod Perłą

z ulicy Ruskiej **do Rynku l. 14.**

Handel mój zawsze jest zaopatrzony w bogaty zapas **wstążek, koronek, tiulów, aksamitów, materyj jedwabnych i w różne balowe rzeczy.** 1143 7—8

Posadę 1248 3—3

zarządcy gospodarstwa, ferwaltera lub dyrygenta

życzy sobie przyjąć młody człowiek, teoretycznie i praktycznie w gospodarstwie wykształcony, obznajomiony z uprawą buraków, który ukończył wyższe szkoły gospodarcze z najlepszym postępem, i już jako urzędnik w znacznym majątku służył, — posiadający chlubne świadectwa. Łaskawe zlecenia pod adresem: **C. E. T. B. 8** an die *Annoncen-Expedition von Rudolf Mosse in Prag* Graben 14.

Asystent farmacji

poszukuje kondycji. — Listy pod adresem: **G. A.** Śniatyn poste restante. 1273 2—2

Majątek

w powiecie brodzkim, składający się z 386 morgów pszennej gleby, 150 morgów sianożęci, młyna amerykańskiego wodnego, stawu rybołostwa i propinacji, w okolicy lesistej, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. 1299 2—6

Bliższą wiadomość udzieli kancelarja Dr. Pfeifera we Lwowie ulicy Kopernika.

Z dniem 10. lutego r. b. otwieramy w Tarnopolu w Galicji Agenturę interesu naszego komisowego, połączonego ze spedycją we Wołoczyskach i Podwołoczyskach, a kierunek tejże powierzyliśmy panu Władysławowi Wróblewskiemu. 1309 1—3

Bank rolniczo-przemysłowy
Kwilecki, Potocki i Spółka.
Filia Wrocławska.

Do czyszczenia i utrzymaniu przy zdrowiu

zębów i mięśni

jest 1005 1—4

ANATERYNOWA WODA DO UST

najodpowiedniejszym środkiem, bowiem nie zawiera w sobie żadnych zdrowiu szkodliwych części, zapobiega gniciu zębów i osadzeniu się kamienia, ochrania od bolu zębów, usuwa nieprzyjemny odor z ust, a to ostatnie jeżeli już nastąpiło, leczy w krótkim czasie.

SKŁADY:

We *Lwowie*: apteka dr. Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolasza, A. Berlinera, Ebenbergera i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, Jakóba Pipesa i p. Bonifacego Stilera. W *Krakowie*: pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i Goldwasser N. Redyk aptek., Siedlicki aptekarz w Czerniowcach. — W Bełzie p. Hrymak, w Białej p. Józ. Knaus, i E. Keler, w Bielsku p. Stanko apt. w Bobrce p. Czernik ap., w Bochni F. Reiss, i p. Niedzielski w Brodach p. i Grünspann, M. S. Franzos w Brzeżanach p. Zminkowski ap. i p. B. Fadenhecht, w Buczaczu p. Kercel, i C. Lewicki, w Chrzanowie p. Sporysz ap., w Czerniowcach p. Alth syn ap., i Ig. Schnirch p. Rożański, p. Ritzinger, w Dobromilu p. Grotowski apt., w Dolinie p. J. Praunfelder apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Dynowie M. Koniecki, w Frysztaku p. N. Löw, w Grybowie p. Muszyński, w Jaworowie p. Lachowicz apt., w Jarosławiu p. Nowakiewicz, w Jazłowcu p. Twardowski apt., w Kimpolungu B. Sommer, w Kołomyi p. Rożański Max. Nowicki i p. Sidorowicz apt., w Krośnie Krysztoforski, w Krynicy p. M. Nitrybit apt., w Lutowiskach p. M. Koniecki, w Lipniku p. Sommerfeld apt., w Manasterzyskach p. Żarski, w Nowym Targu p. S. Laur, w Nowym Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa Ig. Garani S. Lichtman, w Polskiej Ostrawie p. C. Weber ap., w Przemyślu p. Gajdeczka i syn, p. Kozłowski i p. Machalski, w Przeworsku p. Switalski apt., w Radowcach p. B. Teichman, w Rawie p. Jan Distl apt., w Rozwadowie p. Marecki, i Gabriel, w Rzeszowie B. J. Schaiter i syn, i Kilinowski apt., w Samborze p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., w Sanoku p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, i p. A. Beil, apt., p. C. Kopacz, w Stryju p. Krzyżanowski apt. i p. J. D. Mussenblatt, w Suczawie p. E. Botezat apt., w Tarnopolu p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i Reid w Tarnowie p. W. T. A. Wielogórski, H. Koy i Reid i Karmin, w Turce p. A. Czyrniański, w Wadowicach p. Foltin i Uhma apt., w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. O. Fadenhecht i Petesch. w Żółkwi p. Krzyżanowski i Nahlik.

KONKURS
na posadę Dyrektora Szkoły Rolniczej imienia Haliny w Żabikowie
pod Poznaniem.

Posada Dyrektora powyżej wymienionej szkoły Rolniczej wakuje od 1. październiika 1872.

Dla tej posady przeznaczona jest roczna pensja tysiąc dwieście talarów (1200 tal.), w pruskiej monecie, oprócz tego odpowiednie pomieszkanie, światło, opał i część ogrodu. Osoby, zgłaszające się, winny świadectwami i dotychczasowem zawodem wykazać, że posiadają przysposobienie naukowe w agronomii i ekonomii gospodarskiej do tego stopnia, ażeby mieć kwalifikacją do udzielania nauk w Państwie Pruskiem t. j. fakultetem (veniam) docendi.

Kandydaci z innych krajów, winni się przed 1szym października r. b. o powyższą kwalifikacją w Państwie Pruskim postarać.

Wiek dojrzały, moralność wypróbowana i praktyczna, znajomość gospodarstwa wiejskiego, są niezbędnemi przymiotami dla Dyrektora szkoły rolniczej, oprócz tego wymaganem będzie dokładne posiadanie języka polskiego i niemieckiego.

Zgłaszać się można do Prezesa Centr. Towarzystwa Gospodarczego dla W. Księstwa Poznańskiego (w Dębiczu pod Środą), albo do p. K. Koszutskiego, Sekretarza Zarządu w Poznaniu ulica Nowa Nr. 5.

Zarząd centralnego Towarzystwa gospodarczego W. ks. Poznańskiego.

Wolniewicz,
prezes.

1189 2—5

C. k. uprz. koleji gal. Karola Ludwika.
Ogłoszenie.

Dotychczasowy dodatek ażja do naszych cywilnych i wojskowych, taryf zniża się od dnia 1 lutego r. b. aż do dalszego postanowienia na 10 prt.

Wyjątki od dodatku ażja nie podlegają zmianie.

Lwów w styczniu 1872 r.

Dyrekcja ruchu.

1—3

Subskrypcje
na
Żniwiarki Ceres, kombinowane Buckeya, Kosiarki Kirby,
tudzież i na inne,

przedłużono do ostatniego lutego b. r.

Raczą przeto p. t. interesowani najdalej do wymienionego terminu zamówienia na powyższe nadesłać, ażeby je na czas dostarczyć można.

Spółka komisowa dla rolnictwa i przemysłu rolniczego we Lwowie.

1295 2—3

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki.